N^er 1.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI
czyli
DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

ROK 1819. MIESIĄC STYCZEN.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI wychodzi w pierwszym dniu każdego miesiąca. Każdy numer składa się z sześciu przynaymniéy arkuszy. Cztery numera składaią tom ieden, do którego osobny iest tytuł i reiestr rzeczy.

Prenumerata w Warszawie w księgarni Zawadzkiego i Węckiego przy ulicy Krakow: Przedm: Nro 415. wynosi półrocznie bez poczty, na papierze wodnym Zł. 22; na rok cały Zł. 40.
Na papierze kleiowym pocztowym Zł. 48.

Dostać nadto można Pamiętnika *w Krakowie* u J. Mateckiego i u A. Grabowskiego, *w Poznaniu* u JP. Lehmana Sek: Jen: Poczty i u JP. Tom: Szumskiego Profes:, *w Kaliszu* u G. Karpińskiego, *w Wilnie* u J. Zawadzkiego, księgarzy, iako też na Pocztamtach w Królestwie Polskiém za cenę nieco wyższą, która iednak 54 zło. za exemplarz na papierze wodnym, rocznie przechodzić nie może. W państwie Rossyyskiém na Pocztamtach Litewskich za 53. zł. 10. gr. rocznie.

Listy do kantoru Pamiętnika lub do Redaktora *franco* przesyłane być maią.

Pamiętnik Warszawski zawierać ma wszelkie pisma, które czytelników polskich interesować, a zatém oświecić lub przyzwoicie rozerwać mogą. Mieścić się przeto będą wszelkie rozprawy, nie tylko oryginalnie w polskim języku napisane, ale i z obcych języków tłómaczone; wyimki z dzieł obcych powszechny maiące interes; wiadomość o odkryciach i wynalazkach wszelkiego rodzaiu, tudzież o celnieyszych towarzystwach uczonych, ich usiłowaniach i postępach, iako téż o instytutach znakomitszych; poezye bądź oryginalne bądź z obcych przekładane wzorów; recenzye czyli rozbiór dzieł polskich lub o Polszcze mówiących; nakoniec rzeczy rozmaite. Wszelkie pisma do umieszczenia w Pamiętniku stosowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi, napisane w tonie przyzwoitym, a przesłane do redakcyi pod adresem księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie, z należną przyięte będą wdzięcznością.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1819.

STYCZEŃ

O potrzebie i zamiarach krytyki sztuk pięknych.

Nie masz podobno rzeczy na świecie, któraby przepisy swoie, w tak pewnych obrębach miała zamknięte, ażeby wszelkie skutki z iéy działania wypływaiące, czy to korzystne czy szkodliwe dla właściwego przedmiotu, były skutkami tylko samey konieczności, a nie dobrego albo złego rzeczy użycia. Powiedzieć to można i o krytyce, która tym iest drażliwszą im więcéy zdaie się mieć w sobie powabów, co i tych nawet uludzaią, którzy prawdziwych przyczyn uludzenia naznaczyć nie są w stanie. — Jest coś właściwego każdemu, że lubi o rzeczach swoie otwierać zdanie, czy-

nić swoie uwagi i postrzeżenia, nakoniec swoie dawać rady; czyli iedném słowem, każdy chce być krytykiem, chociaż nie każdy domyśla się tego, co w nim tę chęć rodzi. Kto tylko uważać zechce, przekona się łatwo, że rzadki iest nie tylko autor, ale rzadki widz, słuchacz i czytelnik, któryby nad obcém dziełem, nie czynił swoich postrzeżeń, i nie uczuł niekiedy w sobie chęci doradzenia czegożkolwiek. Wszystko to porzuciwszy, nawet próżność, ma swoie przyczyny.

Każdy człowiek ma iakby wrodzoną sobie skłonność dążenia do tego, co dobrém, piękném i doskonałém być rozumie, ale nie każdy o tych rzeczach równe ma poięcia; to bowiem zależy od grubszych lub delikatnieyszych, ostrzeyszych lub więcéy przytępionych zmysłów; od więcéy lub mniéy żywego uczucia; od iaśnieyszego lub mniéy iasnego wyobrażenia sobie przedmiotu; szczególniéy od większéy lub mnieyszéy znaiomości ludzi; nakoniec od smaku więcéy lub mniéy wykształconego. Że te przymioty nie pomiędzy wszystkich równo są podzielone, nie potrzeba na to żadnych dowodów i dziwić się nie można, że różni różnie sądzą o rzeczach. — Niektórzy mniemaią, że się sztuki krytykowania, przez rozważenie i zrozumienie saméy teoryi, dla

dzieła krytykowanego przepisanéy, nauczyć można; ztąd pochodzi, że takie dzieła wyżéy nad inne cenią, w których prawidła mehanizmu ściśléy są zachowane, chociażby się sam przedmiot ani geniuszem, ani smakiem, ani żadną estetyczną własnością nie zalecał. — Inni słuchaiąc popędu własnych i pierwszych wyobrażeń, z nich tylko czerpaią prawidła wszystkiego; skutkiem czego, nie raz iako krytyk występuie ten, który iest tylko miłośnikiem dzieła, dla tego częstokroć chwali albo gani to tylko, co się iemu samemu podobało albo nie podobało. Taki sposób krytykowania ieżeli nie szkodliwy to przynaymniéy dla pięknych sztuk bezużyteczny, tę tylko przynosi korzyść, że chcący krytykować dowiedzie, iż umiał uczuć to pierwsze wrażenie, które na nim sprawiła rzecz, chociaż się nad nią nie zastanowił; i gdyby ta była tylko zasada dla krytyki, musielibyśmy przypuścić tyle oddzielnych przepisów doskonałości dzieł i dobrego smaku, ile iest poiedynczych widzów, słuchaczów i czytelników.

Są ieszcze tacy, którzy mniemaią, że krytyka w ogóle, iest dla pięknych sztuk, dla dzieł smaku, więcéy szkodliwa niż użyteczna, bo mówią, że krytyk idąc za własnym swoim smakiem, a może nie raz i uroieniem, narzu-

ca twórcy dzieła prawidła, które gieniusz mistrza wiążą i nie dozwalaią mu dalszego rozwiiania się. — Rozumieią nawet, że zbyteczne wymaganie i surowość krytyka, może zupełnie zniechęcić autora i artystę. Zdanie to może mieć swoię gruntowność, ale tylko natenczas, kiedy krytyk niepamiętny na swoie przeznaczenie, za pomocą wykrętnego dowcipu, wyszukuie błędów i uchybień, które się istotnie w dziele nie znayduią, i które tylko w naciągnionym rozbiorze i wyiaśnieniu wykazać iest zdolny; albo kiedy zamiast podania sposobów wydoskonalenia dzieła, zbacza do ocenienia osobistych talentów iego twórcy, i nie tak o dziele pamięta, iak o tém ażeby odniósł zwycięztwo; ale też takiemu sofistycznemu krytykowi osobistości któżby chciał przyznawać imie krytyka pięknych sztuk?

Nie można w prawdzie zaprzeczyć i tego, że piękne sztuki, bez pomocy krytyków doszły do wysokiego stopnia doskonałości, niezawodną bowiem iest rzeczą, że wprzód byli mistrze dzieł wielkich, aniżeli krytyka, ktora powstała z ich rozważania; a przecież to wszystko nie dowodzi bynaymniéy, że krytyka nie iest potrzebną; bo nikt dowieść nie iest w stanie, że gieniuszowi ludzkiemu nie wolno sięgać

do coraz wyższéy doskonałości; nikt również nie dowiedzie, że smak czasu nie iest zdolny przyiąć wyższego wykształceuia, a możeby nie raz piękne sztuki upadły, gdyby ich nie wspierała bezstronna, rozsądna i prawdziwie filozoficzna krytyka.

Co zaś ma być iéy przedmiotem, w iakim duchu, i w iakich obrębach postępować powinna, ażeby się stała użyteczną, to zupełnie inne iest zapytanie.

Każde dzieło daie się uważać pod potróynym względem. Jednego zaymuie to tylko, co właściwie do samég sztuki należy; rozważa zatém, iakich użyto sposobów do wystawienia rzeczy i iak dalece przepisy teoryi są zachowane. Inny oprócz samég sztuki, patrzy ieszcze na zamiar dzieła; ocenia iego smak i wartość wewnętrzną; a uważaiąc ie tak, iak iest teraz, porównywa z takiém iakieby zgodnie z naturą swoią być powinno; oznacza stopień doskonałości, odkrywaiąc w dziele to, co iest dobre i złe, i umie na wszystko przywieśc dostateczne powody.—Inny ieszcze uważa dzieło, tylko podług pierwszegó wrażenia iakie sprawiło.

W pierwszym razie postrzegacz iest tylko sztukmistrzem, który przez długie ćwiczenie się w sztuce, oswoił się z iéy prawidłami i

nabył umieiętności wydoskonalenia mechanizmu dzieła. Drugi iest znawcą, który obok żywego uczucia przedmiotów na niego działaiących, ma ieszcze smak długiém wykształcony doświadczeniem, i umie zgłębiać naturę i istotę dzieła. Trzeci iest tylko miłośnikiem, (amatorem) który iest zdolny dość żywo uczuć przedmioty w dziele wystawione.

Zdaie się rzeczą bardzo naturalną, że ten, który sam tworzyć dzieła iest w stanie, naysprawiedliwszym ich sędzią być powinien, a przecież to zdanie, po gruntownéy rozwadze okazuie się być wątpliwém. Zapewne każdy pilny postrzegacz uważał to nie raz, że każdy prawie twórca dzieła, obiera sobie, naśladuie, a przynaymniéy uwielbia pewny iaki wzór, i przywięzuiąc się bardziéy do tego iednego rodzaiu, więcéy tę część, aniżeli resztę sztuki doskonali; nadto zaięty ścisłém wykonywaniem przepisów, staraiąc się przezwyciężać trudności iakie natrafia, staie się nie raz bardziéy tylko mechanicznym, a miłość własna sprawuie to naturalnie, że w obcém dziele te części więcéy nad inne poważa, które się bardziéy z iego sposobami zgadzaią, i częstokroć na to tylko zwraca swoię całą uwagę, a zatrudniony wykonaniem sztuki, nie

ma dość czasu, ani sił, do zastanawiania się nad temi pięknościami, które nie od saméy sztuki zawisły. I tak, kompozytor muzyki, którego cały umysł zaięty iest, trudnemi przepisami kontrapunktu, zapewne z obcych dzieł, to nazwie lepszém, w którém prawidła kompozycyi ściśléy są zachowane; mniéy nawet będzie zważać na to, chociażby w innych dziełach znalazł doskonalszą melodyą, wyższy geniusz i prawdziwszą mowę namiętności.—Daymy poecie, którego iedynym i ulubionym przedmiotem są sielanki, do krytykowania poema rycerskie, a niewątpliwie naylepszemi nazwie te wiersze, w których sama słodycz i prostota panuie; przeciwnie, wielbiciel i twórca szumnych wierszów, w nayczulszéy nawet sielance, przyzna pierwszeństwo temu wierszowi, który albo szczęk oręża, huk grzmotów, albo inną iaką wielkość i wspaniałość dobitniéy malować będzie. Toż samo się dzieie z innemi dziełami i ich mistrzami. Prawdy téy uczy nas doświadczenie, a ztąd widoczne mamy przekonanie, że nie zawsze, dobry nawet mistrz, będzie przyzwoitym sędzią dzieła. — Właściwym przedmiotem mistrza iest, znać przepisy sztuki i umiéć ie wykonywać; lecz gdy to, co dziełu istotną wartość nadaie, nie

od samèy sztuki zależy, przeto dla osądzenia dzieła, potrzebne są inne ieszcze ogólne wiadomości znawcy.

Imie znawcy nadaie się pospolicie temu, kto ma obszerne historyczne wiadomości o dziełach i ich twórcach, kto ze sposobu wystawienia dzieła, poznaie mistrza, kto o mechanicznych prawidłach sztuki właściwym sposobem i wyrazami mówić umie; iednakże to wszystko nie iest ieszcze istotném. Prawdziwa wiadomość znawcy, gruntuie się na poięciu istoty i zamiaru pięknych sztuk w ogóle. Prawdziwy znawca nie sądzi o dziele, iako o rzeczy, która tylko zabawić i przyiemność sprawić, albo wykonaniem swoiém zadziwić powinna, ale ie uważa, iako przedmiot na pewne cele przeznaczony; dla tego sądzi o iego duchu, oznacza stopień użyteczności; rozważa czyli się stosuie do czasu i mieysca, iakie skutki działać może i powinno; a znaiąc smak różnych czasów i narodów, umie rozróżnić w dziele, co ogólnym uczuciom, a co tylko przemiiaiącym obyczaiom przypisać należy; słowem, znawca pięknych dzieł, powinien być znawcą ludzi i obyczaiów, i dla tego rozróżniaiąc stopnie piękności i doskonałości, nie o wszystkiém podług iednego prawidła sądzi, a

zważaiąc w każdém dziele naprzód na ducha i siłę wyobrażeń, nie nazwie dzieła doskonałém dla tego tylko, że w niém wszystkie przepisy sztuki są zachowane, ale rozważy ieszcze na iaki użytek dzieło to służyć może i powinno.

Jeżeli taki znawca, ma ieszcze wiadomości przepisów sztuki, tak, że mu tylko zbywa na zręczności ich wykonania, ażeby sam mógł być twórcą dzieła, natenczas będzie właściwym sędzią tego, co do doskonałości dzieła należy. Taki krytyk iako znawca sądzi o istotnéy wartości dzieła, a oprócz tego wie, iakiemi sposobami twórca iego cele swoie otrzymał; zna wszystkie środki wydoskonalenia dzieła, odkrywa naybliższe przyczyny iego niedokładności, i nie są mu tayne trudności wykonania; dla tego wykazuiąc uchybienia, podaie oraz sposoby, przez któreby złemu zaradzić można.

Gdy więc główną wiadomością znawcy iest poięcie istoty pięknych sztuk, przeto i krytyk, sąd swóy od zgłębienia zamiaru dzieła rozpoczynać powinien, a to tym więcéy, że nie każdy nawet twórca dzieła docieka tego zamiaru; bo doświadczenie uczy, że nie ieden z nich, nie zna wyższego i szlachetnieyszego zamiaru dzieła swoiego, nad sprawienie przy-

iemności, a częstokroć mistrze wysilaią się na to, ażeby przezwyciężywszy wielkie trudności, zjednali sobie sławę wysokich talentów, nie pomnąc na to, czyli i iakie z ich dzieł świat odnosi korzyści; powinnością więc iest krytyka, przypominać mistrzom dzieł, że głównym zamiarem pięknych sztuk iest, wzbudzać żywe uczucie tego, co iest dobrém i prawdziwém. Ażeby więc piękne sztuki, nie tylko bawiły, ale nauczały i poruszały, na samprzód na ich przedmiot, a dopiero na iego wystawienie uważać należy.

Jeżeli przedmiot nie przemawia do naszéy duszy i umysłu, ieżeli nie działa na nasze skłonności, natenczas każde dzieło, które go wystawia, przy nayściśleyszém nawet zachowaniu przepisów mechanizmu, będzie tylko oschłą sztuką, i nie zasłuży na imie dzieła smaku; lecz powyższe działania będą niepodobne, ieżeli przedmiot nie wzbudzi w nas i nie będzie utrzymywać upodobania w tém, co iest dobre i doskonałe. Ta iedna uwaga dowodzi dośc iasno, dla czego krytyk w każdém dziele, od ocenienia przedmiotu zaczynać powinien; a drugie dopiero mieysce przepisy sztuki, czyli przepisy wykonania i wystawienia dzieła zaymować maią. Przezwycię-

żone trudności mogą nas zadziwiać, a iednak im nie przyznamy żadnéy wewnętrznéy wartości i użyteczności. Naytrudnieysza muzyka, podług nayściśleyszych przepisów kompozycyi ułożona i naydokładniéy wyexekwowana, ieżeli nie ma żadnego charakteru, i żadnego nie maluie uczucia, będzie może zadziwieniem dla znawców sztuki, ale filozoficzny krytyk zapyta: Jaki był cel kompozytora? iakiego przez swoię sztukę dopiął zamiaru? iakie wzbudził w słuchaiących uczucie?

Działanie przedmiotu na uczucia nasze, odbywa się częstokroć mechanicznym i nam nieznanym sposobem, ztąd wypływa nie raz zamieszanie w sądzeniu o rzeczach, bo częstokroć przypisuiemy przedmiotowi to, co nie od niego samego, ale od naszego usposobienia zawisło; nie raz mówiemy: ta rzecz iest piękna i dobra, zamiast cośmy powiedzieć mieli, ta rzecz nam się podobała; ale krytykowi nie wolno ani na chwilę zapominać o tém, że nam się nie raz podoba, nie raz przyiemne sprawi wrażenie, rzecz, chociaż iéy nie znamy. Uczuć żywo przedmiot działaiący, dość iest dla miłośnika tylko. Każdy człowiek może czuć, a zatém i powiedzieć, że mu się ieden lub drugi przedmiot podobał; ale

nie każdemu podoba się to samo. Jeden znayduie przyiemnośc tam, gdzie drugi nic nie czuie; iestto skutkiem usposobienia zmysłów i wykształcena smaku; dla tegoteż podług pierwszego wrażenia, każdyby inaczéy sądził o rzeczy, a sąd ten, byłby tylko mechaniczny; ale sąd krytyka powinien być rozważony. Nie to, co mu się mechanicznie podoba lub nie podoba, powinien chwalić i ganić, ale to, co nie dosięga, ale przechodzi właściwy obręb uczucia ludzi, dla których dzieło iest wystawione, i dziwakiemby nazwano krytyka, któryby przyganiał poecie, że np: w śpiewkach narodowych dla prostszego ludu pisanych, użył niskiego stylu i zaniedbał zdań wysokich.

To tylko iest doskonałém, co iest takie iak być powinno, a będzie takiém dzieło, które odpowie zamierzonemu celowi.

Zdaie się przecię, że w tym względzie uchybiamy nie raz, krytykuiąc dzieła obcych ięzyków i narodów, kiedy bezwarunkowo ganiemy to, co nie iest dla naszego smaku, albo dla naszego wyobrażenia. Może nie każda tragiczna okropność, za którą Anglicy przepadaią, byłaby na scenie naszéy wyborną, a przecież krytyk byłby bardzo niesprawiedliwym, gdyby ią wprost odrzucił. Inny iest

zapewne geniusz Anglika, inny Polaka; a może samo klima i sposób życia, nadaie zmysłom inny stopień drażliwości, a ztąd inny stopień uczucia; tak więc innéy potrzeba siły, ażeby na nie skutecznie działać można, a ten tylko przedmiot iest doskonały, który dopiął swoiego zamiaru.

Jest ieszcze rodzay upodobania, którego doznaiemy dopiero po dłuższéy rozwadze przedmiotu, i natężeniu umysłu. Tu należy to uczucie, którego doświadczamy natenczas, kiedy iasno i wyraźnie poymuiemy rzecz, która nam się przed chwilą ciemną i niezrozumiałą wydała. To uczucie nie iest powszechne, i piękności téy może nie każdy dostrzeże; a tak i w tém mieyscu, krytyk może się stać dla twórcy dzieła, bardzo użytecznym doradcą; bo gdy ten, zaięty częstokroć samą pięknością i iéy wydaniem, może się na chwilę za nadto unieść, natenczas krytyk, nie chwaląc w ogóle tego, co iest piękne, zwróci uwagę twórcy dzieła na to, kiedy, gdzie i dla kogo iaki rodzay piękności użyć się daie.

Ważnym bardzo przedmiotem w każdém dziele smaku są obrazy, w których doskonałość zdaie się zależéć od dokładnego ułudzenia. W roztrząsaniu tego punktu uważny krytyk, maiący iasne poięcie rzeczywistego przed-

miotu, który te obrazy wystawiaią, nie iedno bardzo użyteczne postrzeżenie autorowi uczynić może; bo w takim razie, iak łatwo się zdarzy, że zapalona imaginacya mistrza, uniesie go aż do malowania tego, co się malować nie daie; a częstokroć zaięty przezwyciężeniem trudności mniéy zważa na skutek. Gdyby np: poeta wspólnie z muzykiem maluiąc obraz bitwy, dla tym większego ułudzenia, i wzbudzenia przestrachu i trwogi (obok naystósowniéyszéy myśli), użyli takich wyrazów, spadku wiersza, tonów i taktu, któreby wrzawę woienną i szczęk oręża naśladowały, zapewne mieysce to byłoby wyborne i nader ułudzaiące; ale niechże ich zapalona imaginacya, tym samym sposobem malować zechce, tęż samą wrzawę i szczęk, dla wyiaśnienia fizycznéy własności głosu i dźwięku, to będzie więcéy niż śmieszne; w pierwszym bowiem razie mówili do serca, które tylko czuie a nie rozpoznaie, a w drugim razie mówią do rozumu, któremu na ropoznaniu własności przedmiotu zależy.

Wogóle, gdy każde dzieło do pewnego celu zmierzać powinno, pierwszą miarą ocenienia iego wartości będzie skutek, iaki na umysłach sprawuie, a gdy autor i sztukmistrz zaięty wy-

ko-

konaniem samego dzieła, nie dość ma czasu, a częstokroć przywiązany do iedney części, nie dość iest usposobiony do ogólnieyszéy rozwagi, natenczas krytyk, skoro tylko ma jeniusz mistrza, nie trudniąc się samém wykonaniem, większą ma sposobność sięgania daléy, aniżeli sam autor, i wątpić nie można, że taki postrzegacz właściwym iest sędzią pięknych sztuk, a krytyka iego nie może być bezpożyteczną.

Rękopismu Jana Ostroroga,

O poprawie Rzeczypospolitéy Polskiéy

(*Dokończenie.*)

Duchowni obowiązani pomagać świeckim w potrzebach Rpltéy (1).

Panowie duchowni tak wielebni Biskupi, iako i wszelkiego stopnia od naywyższego do nayniższego, do wielu powinności ku Rpltéy

(1) *Do tak ostrego przeciw duchowieństwu ustępu, mogła być powodem autorowi kłótnia, iaka w owym czasie wypadła, a o którey współczesny dzieiopis Długosz na k.* 180 *T. II. edycyi Lipskiéy, mówi: „Po wszystkich Swiętych r.* 1455 *przybył król Kazimierz do „Grudziądza, gdzie kilka dni zabawiwszy,*

są obowiązani... Lecz gdy odczytawszy pismo, przypomną sobie swoie obowiązki, nie zechcą się wyłamywać od niczego, co nie tylko duchownemu ale każdemu żyiącemu dla obrony swoiéy własnéy, rodziców, braci przyiaciół i krewnych godzi się. Szczegól-

---

„ *naradzał się o sposobach prowadzenia*
„ *dalszéy woyny (z Krzyżakami), przy nie-*
„ *dostatku skarku królewskiego. Odrzu-*
„ *ciwszy rady starszych Baronów i urzę-*
„ *dników, iako mniéy dogodne, niekto-*
„ *rych młodzików ze stanu rycerskiego*
„ *do rady Rpltéy przybrano, którzy przy-*
„ *szedłszy do Rady na żądanie króla, a-*
„ *żeby mu zasiłki do utrzymania kraiu i*
„ *prowadzenia woyny opatrzono, ura-*
„ *dzili i postanowili, ażeby w całém kró-*
„ *lestwie kmiecie duchowni i królewscy*
„ *po dwa fertony (t. i. groszy dwadzie-*
„ *ścia cztery), a szlacheccy po iednym*
„ *z łanu zapłacili, duchowni zaś wszy-*
„ *scy połowę wszelkich dochodów z be-*
„ *neficyów swoich oddali..... Gminne*
„ *te raczéy niż królewskie ustawy Gru-*
„ *dziądzkie, obwoływali w imieniu króle w-*
„ *skiém woźni po rynkach i miastach Kra-*
„ *kowskich (wiadomo że Kraków składał się*
„ *z kilku miast udzielnych). Nakazywano*
„ *duchownym połowę czystych dochodów i*
„ *dwa fertony z włóki pod surowemi karami*
„ *zapłacić. Wyszła na iaw niegodziwa*
„ *sprosność i grubiiańska zuchwałość tych*
„ *młodych Radzców. Z nadyżuciem na-*
„ *wet imienia królewskiego, nie proźbą*

niéy zaś mieć powinni w pamięci co napisano w piśmie S. i w kanonach (2)... Ważny to iest przedmiot obrad następuiącego seymu; rychléyby go roztrząsnąć należało, nim większe niebezpieczeństwo temu zacnemu królestwu z naszéy opieszałości wyniknąć może.

O obieraniu biskupów (3) *i ich urzędowaniu.* Gdyby panowie biskupi i całe du-

---

„ *łagodną, ale władzą rozkazuiącą, na-*
„ *kładano na sług Bożych, iakby na pod-*
„ *danych albo niewolników kupnych po-*
„ *datki; i wymuszać ie usiłowano......*
„ *Po nowym roku* 1456 (*Długosz na k.*
„ 182) *król Kazimierz złożył seym w*
„ *Piotrkowie, gdzie za zebraniem się*
„ *wszystkich Prałatów i Baronów króle-*
„ *stwa, nim do spraw publicznych przy-*
„ *stąpiono, ustawy owe, przez niektó-*
„ *rych szlachciców od stanu rycerskiego*
„ *wybranych uchwalone, i t. d.... na za-*
„ *skarżenia wynurzone przez Biskupów,*
„ *o niesprawiedliwośc, uciążliwośc, prze-*
„ *moc i nieodziwośc im wyrządzoną, za*
„ *iednomyślną zgodą, z wielką hańbą*
„ *i naganą owych sprawców, uchylone*
„ *zostały.*"

(2) *Liczne cytacye z pisma S. i prawa kanonicznego na tém mieyscu przytoczone, opuszczaią się. Z zapału autora wnieśćby można, że do téy młodéy Rady, któréy ustawy zniszczono, należał.*

(3) *W rozdzieleniu kościoła między Felixem V i Mikołaiem V Papieżami, gdy*

chowieństwo istotnie tyle byli duchownemi iako się być mienią, i gdyby często odczytywali, co się dopiero przytoczyło (4), życzyłbym bardzo, ażeby władza świecka do obierania duchownych wcale się nie wdawała; król niechayby miał staranie o rzeczach świeckich, a biskupi o sprawach duchownych iako do nich należących, i ażeby władze te podług przyzwoitości podzielone zostały... Przeto obieraiąc z dwoyga złego mnieysze; lepiéy że król mianować będzie biskupa, który nie tylko uczony ale i przyiemny być powinien, ażeby nieobyczayność i nieprzyiemnośc osób nie zaostrzała

---

Kazimierz król w początkach panowania swoiego, Mikołaia V. Papieżem uznał, i posłów do niego z obedyencyą wyprawił, w danych im za radą Baronów świeckich instrukcyi, żądał Primo omnes Colationes omnium Beneficiorum jure ordinario semper salvo. *Odtąd często spory o nominacyą biskupów wspomina Długosz, a nayzaciętszy i naydłuższy powstał r.* 1460 *po śmierci Tomasza Strzempieńskiego biskupa Krakowskiego, o czém Długosz obszernie pisze na karcie* 261. 264. 266. 274. 282. 284. 296. 305. 311. *w tomie II. edycyi Lipskiéy. Kromer dodaie, że od tego czasu utraciły kapituły prawo obierania biskupów, których królowie mianuią.*

(4) *To iest mieysca cytowane które się opuściło.*

więcéy po między stanami nienawiści. Ten przepis znayduiemy nawet *Dist. LX. cum Concordantiis Sequentibus:*

O opłatach dla Papieża. Załosna i nieludzka uciążliwość królestwo Polskie, ze wszech miar wolne, dręczy, w tém że nieustanną chytrością Włochów, tak dalece łudzić się i oszukiwać daiemy, iż pod pozorem pobożności, co raczéy iest fałszywą religiią i zabobonem, tak wielkie summy pieniężne do dworu, iak nazywaią Rzymskiego, wywozić dozwalamy, ato na opłacanie ogromnéy daniny, którą *Sacrą* czyli Annatami nazywaią. Każdy albowiem nowo-obrany biskup kilka tysięcy dukatów Papieżowi posłać musi, niżeli Sacrę dostanie. Wszak święte kanony nauczaią, że biskup od Metropolity wspólnie z iego biskupami poświęcanym i potwierdzanym być powinien. Ale kiedy my mimo się puszczamy i zasypiamy, tym czasem chytrzy i podstępni Włochowie przywłaszczyli sobie tę władzę. Wiadomo, że niemieccy i polscy Xiążęta do kilku lat tylko stolicy Apostolskiéy pozwolili annaty, ażeby za to obrońcy Chrześciiaństwa, naiazdy okrutnego Turka odpierać i chamować mogli: i to pewna że te kilka lat wyznaczone dawno iuż wyszły, i skończyły się, a annaty na co innego użyte zostaią. Trzeba koniecznie zaprzestać téy mniemanéy pobo-

żności (5), a Papież nie tyranem pod pozorem religii, ale łaskawym oycem, na wzór litościwego Boga, którego mieni się namiestnikiem na ziemi, być powinien.

Polska powinna być wolna od wszelkich opłat Papieżowi. Gdyby Papież, pod pozorem obrony Chrześciiaństwa od niewinnych, naylepsze nawet miał prawo wymagania takowych opłat od innych narodów; przez słuszność iednakże i sprawiedliwość, Polska powinna być od tego wolną, albowiem od wielu lat na długie i ciężkie woyny przeciwko Turkom, Tatarom, Moskalom i Wołochom, dla obrony królestwa własnego, będącego wszystkich królestw Chrześciiańskich przedmurzem, wycieńczywszy się z pieniędzy i skarbów tak iest ogołocone, że iéy na utrzymanie nawet domowéy spokoyności i sprawiedliwości brakuie. Ponieważ więc Polska graniczy z takowemi nieprzyiaciołmi, od których nie tylko swoich mieszkańców, ale i Szląsk, Morawę, Czechy, i całą prawie niemiecką ziemię swoim kosztem nieustannie zabezpiecza i bro-

---

(5) *Od tego czasu na wielu seymach dopominano się, i w Rzymie często starano się o zniesienie annatów, które dopiero w XVI. wieku konstytucyami seymowemi na potrzeby Rpltéy przeznaczone zostały.*

ni, słusznie, aby Papież miał na to wzgląd, i takowych annatów z Polski nie wymagaiąc, skarbowi ie królestwa zostawił, ażeby można było bez ucisku ubogiego ludu, pokóy mieszkańcom i spokoyność domową i publiczną, z pożytkiem wspomnionych dopiero sąsiedzkich królestw, utrzymać.

O Podatkach Prałatów Duchownych. Zbyt zabobonnie oycowie nasi duchowni sprawę Boga popieraią, gdy o to chodzi, ażeby cokolwiek królowi z dochodów swoich na potrzeby Rpltéy udzielili. Pokazali się trwożliwszemi w tém, gdzie się nie było czego obawiać, nie wiedząc że co im zbywa, iest własnością ubogich, któréy ieżeli nadużywaią, kradzież popełniaią, iako własne ich prawa uczą. Któraż iałmużna może być lepsza, iak kiedy należność ubogich na ich potrzeby i obronę użytą zostanie? Nie obawiaycie się wielebni oycowie, nie obawiaycie się, okażę ia wam rozdział, który to wam pozwala, zaleca i nakazuie, *de inst. patr. c.* (6).

---

(6) *Duch stronnictwa które okoliczności i kłótnie ówczesne pobudzały; różne niegdyś stany dzisiay zbliżone i porównane, umysły porozumiawszy się poiednane połączyły się obywatelskiém braterstwem, a tak sławne i ważne niegdyś walki, dla nas stały się samą tylko historyczną ciekawością.*

O stacyach królewskich w opactwach (7). Gonią niektórzy królowi, że postanowił na dobra duchownych powinność stacyami zwaną, a szczególniéy na dobra opatów, którzy w saméy rzeczy, są nieiako podskarbiemi królestwa. Nie darmo przodkowie nasi nadali im tak wiele i takich dóbr, ale żeby to co od wyżywienia mnichów (którym na małém przestawać przystoi) zbywa, na potrzeby i użytek królestwa zachowane zostało. I nie czyniłby tego król gdyby tego nie wiedział.

O stopieniu naczyń kościelnych na potrzeby królestwa. Słyszałem wielu i to przyganiaiących, że król naczynia kościelne stopić kazał (8), nie wiedzących co S. Bernard powie-

---

(7) *De stationibus Regalibus in Abbatiis.* „ Statio *czyli stan*, *znaczy wolność pa-* „ *nuiącemu lub fundatorowi albo panu*, „ *bawienia bezpłatnie w dobrach przez* „ *które przeieżdża*" Czacki o Litewskich i Polskich prawach T. I. przypis 342 *i* 1052.

„ *Statio idem quod Stagium.*" Glossarium du Cange.

„ *Pignoratae insuper fuerant die eodem* (koronacyi króla Kazimierza Jagiellończyka) *monasterii Tinecensis, recusantes* „ *dare Casimiro novo Regi Stationem in-* „ *solitam, aliquot villae etc.* Dług: T. II. „ p. 28.

(8) *1455* „*Consentientibus itaque Archiepisco-* „ *po Gnesnense, Vladislaviense et Posnani-*

dział: kościół ma złoto nie dla siebie ale na wsparcie potrzebuiących....!.

Ażeby skarbów kościelnych nie wydawano z kraiu (ad Patres) *przełożonym za granicą.* Ponieważ złoto i skarby kościelne zachowuią się na potrzeby publiczne, przeto w ostatniém tylko niebezpieczeństwie królestwa, mogą być ztamtąd ruszone. Trzeba temu złemu zapobiedz (9), ażeby pod lada pozorem nie wydawano ich przełożonym za granicę, co się bardzo często w oczach naszych trafia, kiedy chytrość Kortezanów (10), albo zaciętość pieniaczów nie tylko przez appella-

---

„ *ense Eppis..... suis charissimis vasis et* „ *clenodiis.... nudatae sunt....* (*Eclesiae*) „ *non nisi ad sex millia Florenorum ae-* „ *stimatum est.* Długosz T. II. p. 175. „ *Episcopus Cracoviensis cum suis Cano-* „ *nicis sacrorum Vasorum commodatio-* „ *nem Casimiro Regi petenti; constan-* „ *ter denegat, sed cautionem fide-jus-* „ *sorium se facturum ad mutuum sex* „ *millium florenorum cum Abbatibus pro-* „ *mittit.* Ibid p. 195.

(9) *Późniéy bo w R.* 1557. *konstytucyą obostrzono:* „*aby skarby kościelne wcale były zachowane.*"

(10) *Kortezanami nazywano tych, co przemieszkuiąc w Rzymie, wyrabiali sobie biskupstwa, kanonie i beneficya duchowne, pomimo praw królewskich i biskupów. W następuiącym wieku XVI. konstytucyami surowo to obostrzenie zachowywano.*

cyą, ale i przez nadzwyczayne pozwy wyprowadzaią sprawy do dworu Rzymskiego, gdzie długo, a czasem i trzydzieści lat, ciągnie się sprawa, póki ieden z pieniaczów nie umrze. Lecz że dwór Rzymski podług przysłowia, nie bierze owcy bez wełny, trzeba być z rozumu obranym, żeby nie poymować iak wiele złota wyprowadzaią z kraiu pieniacze! ile na tém królestwo szkoduie!...... Mamy my w królestwie Biskupów, mamy i Metropolitę który iest oraz Prymasem; tamci (Biskupi) niech sądzą, a ten (Prymas) niech ostatecznie wyrokuie i sprawy kończy.

O odpustach. I to nie iest bez obłudy, że Papież kiedy mu się podoba, pomimo nawet króla i panów, ogłasza w Polszcze Bulle Jubileuszami zwane, które sprzedaią pod pozorem odpuszczenia grzechów, gdy Bóg przez Proroka powiedział: *Synu! poday mi serce twoie*, nie mówi o pieniędzach (11).........

(11) *Pierwszy raz wprowadzony do Polski R. 1451 Jubileusz, mógł być powodem autorowi do napisania téy uwagi. Odpusty te w R. 1300 ustanowione odprawiały się w Rzymie, gdzie niezliczone mnóstwo ludu zgromadzało się. Niektórzy monarchowie, a mianowicie król Francuzki, w R. 1400 zabraniali wychodzić z swego Państwa na takowy odpust; z podobnego snadź powodu:* „*zastaraniami* (pisze Dług: „pod r. 1451. w T. II. k. 80) *i prośbą kardyna-* „*ta Zbigniewa biskupa Krakowskiego, Papież*

O Symonii i offiarach chłopskich......(12).

„ Mikołay V. nadał królestwu Pols: i W. X. „ Litew: rok Jubileuszowy, od miesiąca Gru- „ dnia do końca Sierpnia trwać maiący, w tym „ sposobie: że kto zechce być tego odpustu u- „ czestnikiem, ma oddać do przygotowanych „ na to skrzynek, w kościołach Krakowskim, „ albo Gnieźnieńskim, albo Lwowskim, lub „ Wileńskim, połowę tego wydatku, ileby po- „ dróż do Rzymu, bawienie tam dni 15 i po- „ wrot, podług podobieństwa kosztować mogły, „ i wymienione kościoły przez trzy dni ciągle „ lub przeplatanie odwiedzać. Téy składki po- „ łowę naznaczył Papież królowi Kazimierzo- „ wi na obronę katolików od Turków, czwartą „ część królowéy Zofii na wyposażenie ubogich „ panienek; resztę sobie na poprawę kościołów „ w Rzymie. Liczny lud zgromadzał się do „ Krakowa na ten odpust, a tym więcéy, gdy „ za staraniem kardynała Zbigniewa połowa „ podróżnego kosztu do czwartéy części zniżo- „ na, i odpust do 1go Stycznia przedłużonym „ został. Dla dostąpienia więc takowego od- „ pustu ze wszystkich stron królestwa Polskie- „ go, bez różnicy płci, zciągali się w wielkiéy „ liczbie wierni do Krakowa pomiiaiąc Gnie- „ zno, Lwów i Wilno, iakby pierwszeństwo „ miasta Krakowa przydawać miało odpusto- „ wi ważności, albo iakoby tam samże odpust „ miał być zupełnieyszym: dla czego w skrzyn- „ kach tamtych kościołów mało co pieniędzy „ znaleziono, w Krakowie zaś trzy pełne skrzy- „ nie znacznéy wielkości, pełne złota, pół- „ groszów, szerokich groszów i drobnych pie- „ niażków zebrano."

(12) *Opuszczam deklamacye tego wolnie-my- ślącego i śmiało-prawiącego młodzieńca, od*

różnowierców nawet świątłych i poważnych w naszym wieku zaniechane, kładąc tylko napisy paragrafów i oznaczaiąc opuszczone mieysca kropkami. Mogły mieć mieysce w czasie zapasów i walki, kiedy z iednéy strony, iak mówi współczesny Długosz w T. II. k. 397. In nonnullis enim Polonis notabatur avarus, tener et degener animus, justis obluctans Imperiis, et de ordine Religionis Christianæ et quod omnia superat facinora, de Legibus Divinis et Eclesiasticis male existimans; non se malebat et prævaricationes suas emendare, sed Superiores... *a z drugiéy strony wydawca tego dziełka (być może Kallimach) mówi:* Habuit semper et Sarmatia viros immortali dignos memoria, verum quia magistratus Ecclesiæ ubique in Provinciis debachabantur adeo, ut interdictum esset hypocrisin eorum quenquam reprehendere posse, præter Deum, cui etiam Ipsi mandare quidquid vellent putabant. Neminem itaque fore obesæ naris opinor, quin illico sensurus sit hujus opusculi authorem nihil a communi Regni Poloniæ bono discrepare longe lateque infelici hoc ævo plurimum discrepantia. Nisi forte ideo felix sit, quod adversus Ecclesiæ Magistros, Legislatores scilicet et avaritiæ monstra non pugnasset hactenus, et tamen nescio quis casus superasse voluit hoc parvum in Polonia monumentum, præsertim tam audax, Gigantes Republicæ debellaturus. Deus o-

O święceniu Xięży.... Zle się dotąd działo, że nieuczonych i mniéy zdolnych do stanu duchownego, wyświęcaią.... Ile zabobonów i zgorszenia z ich nieumieiętności zawięzuie się, każdy rozsądny, aby się zastanowić chciał, postrzedz może. Ledwie Alexandra Galla (13), a może dopiero Donata (14) i to niedobrze czyta, iuż go kapłanem robią.

O ambicyi kapłanów (12).....

Czemu Rzemieślników i kmieci brakuie. Lubo powietrze kilkoletnie, które nie dawno trwało, ubycie kmieciów, rzemieślników i innych wyrobników sprawuie, nie małą iednak-

---

ptimus maximus tolerare amplius non potest hanc Tyranicam oppressionem ac fucatam Religionis Sanctimoniam. *Ciekawe zastanowienie nad teraźnieyszém zbliżeniem się różnowiernych, znayduie się w tegoroczném piśmie* La Minerve Françoise *XIX. Livraisson* 1818 *Ch*: 21 *Concordats d'Allemagne.*

(13) *Dawna grammatyka Alexandra Galla w krótce po wynalezieniu druku wydana, którą pierwszy Bandkie opisał w historyi Drukarń Krakowskich na k.* 71. *Inne edycye wspomina Bentkowski w historyi Literatury Polskiéy T. II. k.* 14.

(14) *Donata wspomina także Bentkowski tamże. Także Pamiętnik Lwowski No. IV. w spisie dzieł Polskich na k.* 54 *umieścił obadwa.*

że tego iest przyczyną, że każdy chce być kapłanem lub klerykiem (15).... Gdy Rpltéy wiele na tém zależy, ażeby się nie pomnażała liczba nieużytecznych i próżniaków, nie trzeba przyymować do miast tak licznych zgromadzeń mnichów i żaków, którzy się cudzemi dostatkami tuczą. Kogo stać, niech się uczy; kto nie ma na to, niech orze, zbiera, gospodaruie, powiedziano albowiem, trzeba wprzód zbogacić się a potém filozofować.

O przyymowaniu mnichów do klasztorów. Panowie rządzący Rpltą iakżeście niebaczni, dozwalaiąc, iż z klasztorów włościami i dochodami od przodków naszych uposażonych, na ziemi polskiéy, w iéy wsiach żyiący, waszych ziomkow oddalaią i od zakonu wyłączaią, snadź dla tego, że podług ustaw swoich, Niemców tylko do swoich klasztorów przyymować mogą. Smieszna ta ustawa powinna być zniesiona. Któż bowiem może się ważyć wolnemu królestwu polskiemu, którego król niczyiego zwierzchnictwa nie uznaie, takowe iarzmo narzucać?......

---

(15) *Pod bytność kilkomiesięczną Jana Kapistrana zakonnika Bernardyna R.* 1453 *w Krakowie, gdy pierwszy klasztor tego zakonu założono, więcéy niż sto osób razem doń wstąpiło.* Długosz T. II. k. 122.

O zamykaniu i opatrzeniu klasztorów. Znayduie się w naszém królestwie dosyć bogatych zakonów regularnych bez żadnéy prawie zakonności, zamykaią ie dla tego tylko że się klasztorami zowią (16), i nikt nikomu pilności zalecić nie ma władzy. Ponieważ w zakonie potrzeba iednastayności w życiu i ubiorze, i niczém inném tylko chwałą Bożą i bogomyślnością zaymować się, i Boga o zachowanie Rpltéy błagać powinni, i ponieważ iednym klasztorom brakuie, a drugim zbywa, byłoby rzeczą z rozsądkiem zgodną, podzielić dobra zakonników regularnych, ażeby wszystkie klasztory stosownie do liczby braci dostateczne lubo skromne (iako się téy cnocie dobrowolnie poświęcili) wyżywienie i ubranie opatrzyć...

O kazaniach w ięzyku Niemieckim. Nieprzystoyna i ochydna rzecz dla Polaków, że w wielu mieyscach w naszych kościołach w niemieckim ięzyku każą, i to w wyższém i godnieyszém mieyscu, któregoto kazania iedna lub dwie baby słuchaią, gdy nasi w większéy liczbie Polacy, około swego kaznodziei gdziekolwiek w kącie ściskaią się. Ponieważ między temi dwoma ięzykami, równie iako w nie-

---

(16) *Clauduntur ut merito claustra dicantur.*

których innych okolicznościach, wrodzona iakowaś wieczna panuie niezgoda i zawiść; dopraszam się, ażeby w Polszcze tym ięzykiem nie kazywano. Kto chce w Polszcze mieszkać, niech się uczy Polskiéy mowy. Nie chcemy tego uważać, że Niemcy z naszym ięzykiem podobnie u siebie obchodzą się. Jeżeli takowych kazań potrzeba dla cudzoziemców, niech się to na ustroniu odbywa, nie uymuiąc godności Polaków.

O zakazaniu żebraniny. Wszyscy co o swoie nie dbaią i o przyszłości nie myślą, spuszczaią się na to że idą żebrać u innych strawiwszy swoie. Takowy oszust przywdziawszy starą łachmanę, i posmarowawszy oczy lub nogi iakowém brudném plugastwem, obiega wsie i ulice, wybieraiąc chleb w pocie czoła zapracowany. Potrzeba obwołać aby nikt nie śmiał żebrać. Slepych, chromych i niedołężnych osadzić w szpitalach. Uskutecznienie tego, niemniéy iak opatrzenie mnichów, do spraw i dóbr duchownych należy, albowiem klasztory nie co innego są tylko szpitale dla księży.

Zakończenie.

Panowie i szanowni oycowie! aczkolwiek wiele rzeczy znayduie się ieszcze do poprawy, które złym zwyczaiem i zastarzałym nałogiem

Rpltą

Rplitę naszą skaziły, tym czasem przynaymniéy te na seymie ninieyszym poprawić potrzeba. Ktoby mnie zaś o nieumieiętność i nieudolność obwiniał dla tego, że prościeyszym niż przystoi napisałem stylem, niech raczy mieć wzgląd, że to nie dla uczonych, nie dla tych, co się pięknemi naukami radzi bawią, pisałem, ale w chęci służenia Rpltéy, ułożyłem dla tych, co dla zatrudnień około spraw Rpltéy, nie maią czasu zaymować się pięknemi naukami. Wreszcie wyrozumiały czytelniku przebaczyć raczysz.

Oblężenie i obrona Saragossy,

wlatach 1808 *i* 1809. *ze względem szczególnieyszym na czynności korpusu Polskiego.*

Chwała wam, święte cienie! Lecz dwa kroć szczę-
Kto przed zgonem ogląda rodowite niwy, (śliwy
A ległszy broniąc kraiu, lub usnąwszy mile,
W usutéy z ziemi przodków spoczywa mogile.
Dum. żołnierza Polsk. w zamku Maurów.

Jeżeli dzieie starożytnych ludów, a osobliwie Greków i Rzymian, podaią nam liczne przykłady zadziwiaiących dzieł bohaterskich; ieżeli w tym względzie, iako ieden z nayskuteczznieyszych środków do wzbudzenia szlachetnego zapału miłości oyczyzny, słusznie są uważane; nié zbywa i czasom naszym na podobnych wzorach, które nie tylko wiekowi temu chlubę przynoszą, ale i następnym pokoleniom, naśladownicze obrazy cnoty wystawiać będą. Niepospolite takowe zjawienie wystawia nam oblężenie i obrona Saragossy, któréy wzmianka, prócz powszechnego interesu, dla Polaków oboiętną być nie może. Szcze-

gółowe tego pamiętnego zdarzenia rozważaiąc czyny, w niepewności się zostaie, czyli oblężonym czy oblegaiącym dać co do wytrwałości i poświęcenia się pierwszeństwo. Z iednéy bowiem strony, postrzegamy usiłowania oblężonych podziwienia godne: nie ustrasza ich porażka świeżo zaciągnionych woiowników, nie przeraża zaięcie bateryi przedmieyskich i posuwanie się przykopów nieprzyiacielskich, nie zatrważa zdobycie muru miasto opasuiącego, który zazwyczay uważano za ostatni kres obrony; walczą oni bowiem w każdym domu, a nawet w każdéy izbie, i poddaią tylko zwaliska i gruzy nieszczęśliwego miasta zamienionego w cmentarz. — Wzniosłość charakteru mieszkańców Saragossy przy tych oblężeniach okazana, iest iednym z naywspanialszych widoków iakie przedstawiaią dzieie narodów od oblężenia Saguntu i Numancyi (*). Z drugiéy strony widziemy

---

(*) Sagunt (*Saguntum*) *nayznakomitsze miasto starożytnéy Hiszpanii Tarrakońskiéy. Jako osadnicy Zacyntczyków i Rutulów utrzymywali Saguntczykowie sprawę Rzymską w Hiszpanii przeciwko Kartagińczykom. Hannibal na oblężeniu tego miasta rozpoczął drugą woynę punicką. Saguntczykowie bronili się przez ośm blisko miesięcy, lecz nakoniec przyciśnieni*

nieliczne woysko w kraiu dla niego obcym; walczące z głodem i całą ludnością kilku prowincyy, przychodzące nakoniec przez trudy i poświęcenie się nadzwyczayne, połączone z umieiętnością, swoim przeciwnikom nie tyle

---

głodem i znużeni klęskami różnego rodzaiu, ułożyli na środku miasta stós wielki drzewa, na który poznosiwszy naykosztownieysze swe sprzęty, tudzież żony i dzieci, podpalili go, sami weń powskakiwawszy. Gołe tedy mury dostały się w ręce nieprzyiaciela, który bardzo małą liczbę pozostałych mieszkańców w pień wyciął, r. 217 przed narodz: Chrystusa. (Livii Hist. XXI, 6. Florus. II, 6). *Na mieyscu Saguntu stoi dziś miasto* Murviedro (*od wyrazów* Muri veteres) *w Walencyi, pamiętne zwycięztwem Sucheta nad woyskiem Walencyyskiém.*

Numancya *miasto w téy części Hiszpanii, którą Rzymianie Tarrakońską nazywali, nad rzeką Dorius (Duero, gdzie rzeczka Punto wpływa, dziś* Soria *nazwane, w staréy Kastylii), przez lat czternaście opierało się orężowi Rzymskiemu, niekiedy świetne nawet odnosząc zwycięztwa. Na próżno ie oblegał Pretor Pompeius Aulus, Konsul Aemilius Lepidus; z hańbą odstąpił konsul Hostilius Mancinus, przez senat Rzymski wydany późniéy Numantczykom nago z rękami w tył związanemi, lecz od nich nie przyięty. Aż nakoniec Scypio Afrykański w 60,000 obległ Numancyą, tylko 8000*

znaiomą (*), do opasania, oblężenia, i nakoniec zdobycia warownego miasta, bronionego od daleko liczniejszych zastępow i z zaciętością bezprzykładną.

---

zbroynego żołnierza liczącą i zdobył ią po 15 miesiącach oblężenia, w roku 133 przed Chrystusem. Większa część Numantczyków przy zdobyciu miasta, spaliwszy żony. dzieci i naykosztownieysze rzeczy, sami sobie poodbierali życie, grzebiąc się w gruzach miasta rodzinnego. (Livii Epit. 57 i 59. Florus II, 18).

(*) *Francuzki Jenerał inżenieryi* ROGNIAT, *kieruiący robotami oblężenia pod Saragossą, w dziele swoiém.* (Relation des Sièges de Saragosse et de Tortose par les François. *Paris 1814 4to 67 stron, z planami miasta Saragossy i Tortosy), pisze: że sztuka kombinacyy woyskowych nieznana była officerom inżynieryi w Saragossie. Półkownik zaś Hiszpański Cavallero zbiia ten zarzut w dziele swoiém,* (Defense de Saragosse, ou relation des deux Sieges en 1808 et 1809 par Don Manuel *CAVALLERO*, Lieutenant-Colonel du génie, employé dans la place. Traduit de l'espagnol par M. Anglivier de la Beaumelle, Chef de Bataillon du génie. à Paris 1815. 8vo 152 stron) *na karcie 16 i następ. Jednakże mimo wszelkich korpusu inżynieryi hiszpańskiéy zalet przez P.* Cavallero *wyliczonych, wiadomém iest Europie stanowisko, iakie Francuzi w tym rodzaiu broni zaymuią.*

Wskutku taynego traktatu zawartego (w roku 1807) między Karolem IV. królem Hiszpańskim, a Napoleonem na ówczas Cesarzem Francuzkim, Portugalia miała być podzieloną, w części dla wynadgrodzenia królowéy Hetruryyskiéy za Xięztwo Toskańskie, w części dla uposażenia Emanuela Godoy Xiążęcia pokoiu Algarbią iako udzielném Xięztwem, w części dla wymuszenia na Anglikach odstąpienia Gibraltaru. Wkroczyło więc dnia 23 Października 1807 do Hiszpanii 28,000 Francuzów, z któremi woyska Hiszpańskie wspólnie przeciw Portugalii działać miały. Prócz więzów, iakie ten traktat na Hiszpanów wkładał, dopomagało ieszcze widokom Napoleona rozdwoienie w familii królewsko-hiszpańskiéy i pamiętny ów proces Eskuryalski między królem Karolem IV. a synem iego Ferdynandem Xięciem Asturyi następcą tronu. Tym czasem Karol IV. bramy swych miast dla woyska Francuzkiego otwierać kazał. Już nawet w Madrycie stali Francuzi, gdzie Murat W. Xiążę Bergski gotował obalenie dynastyi Burbonów, a ieszcze zamiary rządu francuzkiego były nierozwiązaną taiemnicą (*).

(*) *Gdy w Paryżu pułk I. legii nadwiślańskiéy odebrał rozkaz udać się do Evreux,*

Wkrótce iednak rzecz się wyiaśniła. Zaięcie kilku twierdz przez woyska francuzkie (*), bunt w Madrycie, wyiazd Karola IV. do Francyi (w Kwietniu 1808) i uwięzienie tam Ferdynanda, otworzyły wszystkim oczy.

---

a drugi do Rotomagu (Rouen), przybywali inwalidzi ze swego gmachu i podaiąc bratnie dłonie Polakom, mówili do nich: „Wy pierwsi będziecie mieli zaszczyt wy„lądowania na brzegi Anglii; lecz mniey„sza o to, byle upadła."

(*) *Cytadellę Pampeluny opanowali Francuzi następuiącym sposobem: Przechod przez twierdzę Pampeluny nie dawał im żadnego pozoru do zaięcia cytadelli, w którey sami Hiszpanie stali. Gubernator wydawał z magazynów cytadelli żywność dla woyska francuzkiego. Dnia iednego, młodzi żołnierze francuzcy, oddziału wykomenderowanego po żywność, ubrani w płaszcze, czekaiąc przed cytadellą, poczęli rzucać kulami z śniegu i ścigać iedni drugich. Cała warta Hiszpańska wyszła z cytadelli przed bramę i przypatrywała się tym ich zabawom. Ponury Hiszpan zdawał się urągać, widząc żołnierzy francuzkich śniegiem na siebie rzucaiących. Tym czasem Francuzi, uciekaiąc niby iedni przed drugiemi, wpadli do bramy cytadelli, dobyli z pod płaszczów ukrytych bagnetów, zagarnęli z łatwością broń i zaięli warty. Czyn ten oburzył mieszkańców Pampeluny; nie mogli iednak bez broni i maiąc nieprzyiaciela w twierdzy powstać, ale mścili*

Rzuciła się Hiszpania do broni, ogień powstania szerzył się szybko po całym kraiu. I ieżeli ogół szlachty w Hiszpanii, mniéy od ludu miał sprężystości i wyniosłości umysłu, tym dzielnieyszą okazała się mała liczba możnych, którzy w duchu ludu postępowali. W téy liczbie był Jozef *Palafox*.

Rząd polityczny i woyskowy Aragonii sprawował na ówczas Kapitan ieneralny Don Jorge Juan *Guillermi*, dawny woyskowy, szanowny przez swoie usługi dla kraiu i znaiomośc artylleryi, lecz nie posiadaiący dosyć tęgości charakteru na czasy tak krytyczne. Rada, z którą Wielkorządca znosić się był powinien we wszelkich sprawach ważnieyszych, składała się ze starych urzędników, nawykłych do działania ściśle co do litery podług form prawem wskazanych. Rada ta widziała rząd w Madrycie, który im przysyłał rozkazy drogą zwyczayną; nie przechodziło im zatém przez myśl wcale, żeby można było powątpiewać, czyli rozkazuiący w stolicy mogą rozkazywać i w Ara-

---

się, morduiąc w zakątkach ulic schwytanych poiedynczych żołnierzy. Legiia Polska za przybyciem do Pampeluny miała rozkaz, by żołnierze nie wychodzili na ulicę bez bagnetu dla swéy obrony.

gonii. Nastąpiło przelanie władzy niczém nieprzerwanéy, i to było dla nich dostateczném uważać rząd ówczesny za prawy (*legitime*). Podobnież myślała i cała prawie Europa.

W Saragossie stały zazwyczay dwa regimenta na załodze. Teraz dla wysłanego woyska przeciw Portugalii i korpusu posiłkowego do Francyi, z głębi Hiszpanii powyciągano pułki, i w Saragossie było tylko 20 kanonierów i ze 40 żołnierzy policyynych.

Don Jose *Palafox*, oficer z gwardyi królewskiéy, w randze Brygadyera, maiący lat 28, pochodzący z starożytnéy i znakomitéy familii Aragońskiéy, towarzyszył królowi Ferdynandowi do Baionny, zkąd wyiechał wtenczas, gdy ten nowy monarcha zwrócił na powrót oycu swemu koronę. Twierdzono, iż Palafox miał wtenczas polecone sobie rozkazy wypowiedzenia woyny Francyi, lecz że w krótce po swym wyieździe, przez Don Perez de Castro odebrał rozkaz, odwołuiący pierwsze polecenie. Jakkolwiekbądź, Palafox osiadł w domu wieyskim, o pół mili od Saragossy, w Alfranca, gdzie iako prywatny żył skromnie z bratem swoim Margrabią de Lazan, i pułkownikiem Butron, przyiacielem. W Saragossie wieść się rozchodziła, że Ferdynand

VII. cudownym sposobem wydobywszy się z rąk Napoleona, przebrany znaydował się w owém Palafoxa mieszkaniu. Wieści owe lubo płonne, względy iakich doznawał od młodego króla Palafox, iego popularność, iego pochodzenie z familii Aragońskiéy, zdania iego wynurzane w czasie podróży do Baiony, napełniły Wielkorządcę niespokoynością; rozkazał mu więc opuścić królestwo Aragonii. Rozkaz ten, w innych nawet okolicznościach bardzo nieprzyzwoity, dla stopnia i godności Palafoxa, tym niestosownieyszym był teraz, że sam Generał Guillermi nie miał dosyć powagi aby swe rozkazy do skutku przywodził.

We wszystkich częściach Hiszpanii pierwszemi oznakami rewolucyi, była śmierć lub uwięzienie naczelnych urzędników. I tak w Kadyxie d. 29 Maia 1808 rozsiekano Jenerała Solano; w Walladolid w tymże czasie wystawiono szubienicę przed drzwiami Jenerała Cuesta, który późniéy wiernie i dzielnie służył sprawie niepodległości, i t. d.

Nigdzie osoby wyższych stanów nie działały za powstaniem, a przynaymniéy widocznie. W Saragossie, rzemieślnicy, fabrykanci, plebani byli naczelnikami nayznakomitsze-

mi. Nielaki Tio *Jorge* (*) i Tio *Marin* nay- większe znaczenie mieli u pospólstwa. Dnia 24 Maia o 8 godzinie z rana, mnóstwo wieśniaków z parafiy S. Magdaleny i S. Pawła, pod rozkazami owych dwóch ludzi, hurmem podstąpili pod dom gubernatorski, rozbroili straż, wykrzykuiąc: *niech zginie Murat! niech żyie Ferdynand VII! Daycie nam broni!* Na próżno usiłowali przyiaciele Wielkorządcy wstrzymać tę zgraię; domagała się ona wydania sobie z arsenału broni, którey mnóstwo, iak twierdzili, sprzedano Francuzom. Guillermi bezskutecznie wystawiał im płonność tych wieści, dawność swéy służby, rany w walkach za króla odniesione — zaprowadzono go do Kastelu Aljaferia iako więźnia stanu. Vicegubernator Jenerał *Mori*, został Wielkorządcą albo raczéy pierwszym niewolnikiem rozhukanego pospólstwa, które zaiąwszy arsenał podzieliło się bronią.

Jenerał Mori, Włoch z urodzenia, nie wpaiał ludowi Aragońskiemu nieograniczonego

(*) Tio *znaczy w Hiszpańskim ięzyku wuia lub stryia, i służy za tytuł dla osób podeszłych niższego stanu, których się nie nazywa* Senior.

zaufania. Wołano: *Niech zginie Guillermi! niech żyie Mori!* ale dodawano: *ieśli się dobrze sprawować nie będziesz, wykrzykniemy: niech zginie Mori!* (*)

Rząd tymczasowy, zostawiony w Madrycie przez Ferdynanda, uznawał W. Xięcia Bergskiego za Namiestnika królestwa, stosownie do nominacyi Karola IV. i Napoleona. Wielkorządca i Rada w Saragossie nie wiedzieli co czynić; sądzili iż nie maią prawa wyłamywania się z posłuszèństwa rządowi, lecz czuli także iż słuszność wymagaia aby ludowi uczynić zadosyć.

Wielkorządca tymczasowy zwołał Juntę z osób naypoważańszych i naywiększy wpływ maiących, lecz ta nic nie rozstrzygnęła. Podobnież Rada wielkorządcza nic stanowczego nie postanowiła; tymczasem władza ludu prawodawcza i wykonawcza nie ustawała w swéy czynności. Tegoż dnia uwięziono wszystkich Francuzkich mieszkańców w cytadelli. (Po pierwszém oblężeniu przeprowadzono ich do Tortozy).

Jenerał Mori poczytywał za rzecz użyteczną mieć przy sobie Jenerała Palafoxa, któ-

(*) *Cavallero w dziele swoiém na k.* 38.

rego znał wpływ na pospólstwo; pisał więc do niego aby przybył do Saragossy. Tegoż samego dnia było kilkudziesiąt wieśniaków w Alfranca, pod naczelnictwem Tio Jerzego, i gwałtem chcieli przyprowadzić Palafoxa do miasta. Opierał się im, lecz przybył na prożbę Jenerała i stawił się przed nim z swym orszakiem. Nazaiutrz pragnął być w Radzie, aby iéy opowiedział ważne sprawy, tyczące się oyczyzny. Nie maiąc prawa zasiadania w niéy, przybył z orszakiem pospólstwa, do sali wszedł sam ieden, usiadł po prawéy ręce Kapitana ieneralnego, i prosił o obmyślenie środków dla uwolnienia go od natarczywości ludu, oświadczaiąc z resztą swą gotowość służenia oyczyźnie i królowi maiątkiem i życiem.

Głębokie nastąpiło w Radzie milczenie, lecz lud niecierpliwy wybił drzwi, wołaiąc: *aby Palafoxa mianowano Kapitanem ieneralnym.* Oddalił się z sali Palafox, aby zostawić członkom wolną naradę, lecz że nikt mowić nie śmiał, wybito drzwi powtórnie i zagrożono Radzie. Natenczas Jenerał Mori zaczął mówić: *że ieśli władzę iego sądzą mniéy potrzebną, oddaie dowództwo....* Nie dało mu zakończyć pospólstwo; zawołało: *Niech żyie Palafox Kapitan Jene-*

ralny! Nakoniec mamy dowódzcę przyzwoitego! (*)

Mianowanie dowódzcy podług wyboru Aragończyków, uśmierzyło w téy chwili wszelkie zaburzenia gminu. Slepe posłuszeństwo zastąpiło mieysce niesforności i bezprawia nayokropnieyszego; i lubo lud sam przez się działał niekiedy, zdawał iednak sprawę Jenerałowi z uwięzień przez siebie dokonywanych. Cała Aragonia uznała Palafoxa za swego Wielkorządcę. Od téy chwili iedyném było iego usiłowaniem, aby zapobiedz wtargnieniu Francuzów do téy prowincyi. Lecz brakowało

---

(*) *Takowy iest słowny opis początku powstania w Saragossie przez P.* Cavallero *podany. Zbyt wielkie zjednał sobie Jenerał Palafox poważanie, aby przypuścić można, iż grał tu komedyą, chcąc mieć pozór przymuszonego, dla zasłonienia się na wszelki przypadek od odpowiedzialności. Lecz z postępowania iego wnosić trzeba, że nie miał od Ferdynanda VII. rozkazów woiowania przeciwko Francuzom. Gdyby był się znaydował gdzieindziéy i nie doznał przymusu, może byłby działał inaczéy. Wynika iednak ztąd, że ci Hiszpanie, którzy tak iak ón myśleli, a mieyscowemi okolicznościami do działania innego byli przymuszeni, mogli być w błędzie, lecz nie przewinili w niczém przeciw oyczyźnie i królowi.*

woyska liniiowego i dział, których było 16 tylko. Palafox utworzył milicyą (czyli pospolite ruszenie), pod rozkazami rozpuszczonych dawniéy officerów. Jeden poczet składał się z uczniów Uniwersytetu, między któremi służył wsławiony późniéy Jenerał Mina. Z trudną do uwierzenia czynnością pracowano około roboty broni i prochu. Pułki Hiszpańskie które z osadami francuzkiemi w Pampelunie i Madrycie połączone były, porozchodziły się i pośpieszyły do Saragossy, również i nauczyciele szkoły woyskowéy Alkalskiéy

Łatwo sobie wystawić można, iż Hiszpanie wszelkich nadto używali sposobów, iakie tylko obrażona duma narodowa, i zapał religiyny nastręczyć mogą, aby w sprawie swéy niepodległości, nie tylko całe pospólstwo uzbroić ale go oraz do boiu zachęcić. Junty i naczelnicy poiedynczych prowincyy wydawali zapalaiące odezwy. Palafox ogłosił między innemi w dniu 31 Maia 1808, że Napoleon wraz z wszystkiemi członkami swéy rodziny, że każdy Jenerał i oficer francuzki odpowiedzialni będą osobiście za całość Ferdynanda VII. iako też iego brata i Powuia. Wystawiano ludowi, nadchodzących Polaków iako naród dziki. Część prostego gmi-

nu uwierzyła, że Polacy są ludożercami; dla tego z nieśmiałością wychylał się lud z mieszkań swoich, gdy Polskie pułki przechodziły. Ze wstydem potém wyznawały kobiety, że podczas pierwszego przechodu pułków Polskich kryły dzieci swoie.

Tymczasem woyska francuzkie, które może tylko na przypadek potrzeby z za Renu do Francyi sprowadzono, ciągnęły iuż z wielkim pośpiechem ku Pireneom (*). Legiia Polsko-Włoska, późniéy Nadwiślańską nazwana (**) a skła-

(*) *I tak pułk trzeci Polski więcéy iak inne oddalony, zastał w Angouleme przygotowane dla siebie wozy; przywieziony aż do Burdegali (Bordeaux), wsiadł na statki, płynął Garonną do Langon, ztamtąd na wozach śpieszył do Dax, a z Dax znowu wodą puścił się do Baionny.*

(**) *Ta Legiia utworzyła się właściwie z szczątków legii Polskiéy, któréy zawiązanie się we Włoszech zaraz po rozdziele kraiu, pod nazwiskiem Legiionów utrzymywało wątek bytu Polski a przynaymniéy iéy imienia. Na początku roku 1807, gdy Legiia Polsko-Włoska powołaną została do oyczyzny, składała się tylko z trzech batalionów. Jozef król Neapolitański zatrzymał z nich w swéy służbie część podoficerów i wszystkich prostych żołnierzy z piechoty. Przy-*

a składaiąca się z trzech pułków piechoty i iednego pułku ułanów, przybywszy do Baiony odebrała rozkaz udać się na Ronces-Valles (*) do Pampeluny, pod rozkazy Generała *Lefebre-Desnouettes*, który iuż z kilku batalionami francuzkiemi znaydował się w Nawarze, i zaraz za wzmocnieniem swego woyska miał wkroczyć do Aragonii. Ciekawością ale iuż bez zadziwienia przypatrywali się sobie Polak z Portugalczykiem, spotykaiąc się w kierunku przeciwnym co do położenia ich ziem rodzinnych.

---

byli tedy z Włoch sami tylko oficerowie i część podoficerów téy broni. Znaczna liczba z tych oficerów przeszła do formuiących się wówczas pułków Xięztwa Warszawskiego; reszta zaś oficerów i podoficerowie była zawiązkiem do utworzenia z nich w Szląsku trzech pułków piechoty, a pułk kawaleryi uzupełniono, które, gdy urządzono zupełnie, zapytano się oficerów: czy chcą powrócic do oyczyzny lub zostać nadal w służbie francuzkiéy? odpowiedzieli iednomyślnie, że pragną widzieć oyczyznę, któréy tak blisko iuż byli. Nie spełniły się ich życzenia — w 10 miesięcy uyrzeli się za Pireneami. Żaden żołnierz prosty z owych trzech pułków piechoty, nie liczył ieszcze zupełnego roku służby.

(*) *Mieysce sławne przegraną Karola Wielkiego, a uświetnione w romansach francuzkich.*

Napoleon bawił w ówczas w Baionnie; zkąd kierował obrotami woyska Hiszpanią zaymuiącego. Oglądał przechodzące pułki Polskie, odbywał popis każdego. Gwardya francuzka piesza dawała obozowe dla legii festyny. Opatrywano pułki w amunicyą i zaraz wysyłano ie za Pireneie.

Droga do Pampeluny na Ronces-Vales iest naykrótszą ale ledwie nawet dla małych kraiowych wozków dogodną. Pireneie mało wyniosłe przy zatoce Gaskońskiéy, w tém mieyscu znaczney są iuż wysokości. Pułkowi 1*mu* Legii dano pod eskortę z Baiony 3 działa, iednę haubicę, i 13 wozów amunicyynych. Przeprawa ich była nader trudna, nigdy bowiem tą drogą dział nie prowadzono. Wieśniacy tych okolic krów tylko do pociągu maleńkich swych wózków używaią; małą więc były pomocą dodane z wiosek zaprzęgi, i żołnierze na ręku prawie wynosić działa byli przymuszeni. Chociaż Legiia iuż w Czerwcu przechodziła te góry, zimno iednak na ich szczycie, szczególniey w nocy dokuczało mocno. Gdy tedy iedne oddziały pracowały nad wyciągnieniem działa na górę, drugie ogrzewały się przy rozłożonych ogniach. Pułk drugi i trzeci Polski miały podobnież powierzoną sobie ar-

tyleryą, i w przeprawie iéy doznały także wiele trudności. Góry w tém mieyscu nie wiele maią powabu; nie uyrzy tu bowiem rozkosznych zarośli, iakie w głębi Hiszpanii postrzegać się daią. Wierzchołki gór obnażone są prawie ze wszelkich roślin, mieysca tylko niższe okryte bukszpanem lub innym krzewiem o twardym liściu. Co chwila zaś postrzeda można orły buiaiące w powietrzu i pewien rodzay kóz skakaiących ze skały na skałę. Cały ten widok nieznany dla mieszkańców równin, mocne czynił na młodych żołnierzach polskich wrażenie (*). Grzbiet gór Pireney-

(*) *Góry Pireneyskie były, że tak powiem, granicą wszelkiego towarzyskiego lub politycznego z Polską powinowactwa. Polak we Francyi widział się mniéy obcym niżeli się sam spodziewał. Kiedy mieszkańcy w Blezie* (Blois) *wyszli na przeciw pułku polskiego, oznaymuiąc mu, że w ich murach mieszkała i zakończyła życie Królowa Polska, małżonka Jana III; że w ich okolicach przebywał Stanisław Leszczyński; kiedy Marszałek Kiellerman, wczasie Konfederacyi Barskiéy obrońca Krakowa, opowiadał młodym woiownikom Polskim czyny ich oyców, i okazuiąc gościnność dla nich, żołnierza u swego stołu mieć pragnął; mniemał wówczas żołnierz Polski że napotykał mieysca oyczyste, lecz za Pireneami nic mu iuż własnego kraiu nie przypominało.*

skich tworzący granicę pomiędzy Hiszpaniią a Francyą, przeszedł pułk 1. polski w dniu 7*ym*, pułk 2. w dniu 13, a pułk 3. w dniu 25. Czerwca 1808 roku.

Skoro pułk Ułanów polskich nadciągnął do Pampeluny (gdzie legiia zostawiła swe tabory), Generał Lefebre-Desnouettes maiąc iuż do 3000 ludzi, nie czekał na resztę legii, wyruszył ku Saragossie. Palafox Kapitan generalny Aragonii wysłał 500 fizylierów Aragońskich do Tudelli, aby złączeni z mieszkańcami tego miasta bronili Francuzom przeprawy przez Ebr. Generał Lefebre przybył tam dnia 11 Czerwca. Ułanom kazał przeyść Ebr pod Arguedas. Piechota rzuciła się na most Tudeli; wyparto Hiszpanów z miasta. Ułani kilkadziesiąt im ludzi zakłuli, reszta uszła rozproszona.

Dnia 12 Czerwca pułk 1. Legii Nadwiślańskiéy i ieden batalion Francuzki, złożony z żołnierzy w zakładach różnych pułków pozbieranych, nadciągnęły do Tudelli.

Tak wzmocniony Jenerał Lefebre ruszył dnia 13 przededniem ku Mallen, gdzie Palafox stanął na czele korpusu złożonego z 10000 piechoty, z 200 dragonów pułku del Rey i z 18 dział. — Jenerał Lefebre zastał liniie iego wy-

ciągnięte przed miastem. Zważywszy pozycyą nieprzyiaciela, starał się rzucić na iego bok prawy, gdzie kanał zwany Cesarskim, a nieco daléy rzeka Ebr, poruszenie to niebezpieczném dlań czyniły.

W tym celu Jenerał Lefebre rozkazał Pułkownikowi *Konopce*, dowodzącemu pułkiem Ułanów, oskrzydlić nieprzyiaciela z lewéy strony. Obadwa zaś bataliony pułku 1. polskiego z dwoma działami miały wspierać Pułkownika Konopkę, gdy tym czasem cztery bataliony francuzkie w kolumnach rozpoczęły attak na front nieprzyiaciela. Zaczęto poruszenie. Pomimo silnego ognia hiszpańskiéy artyleryi i piechoty; niewzruszenie postępuiące kolumny francuzkie, a szczególniéy pokazanie się Ułanów, iuż na lewem skrzydle Hiszpanów wznieciły postrach w ich szeregach. Swieże ich pułki nie zdołały odeprzeć silnego natarcia. W krótce cała liniia pierzchnęła, opuściła wielki gościniec do Saragossy prowadzący, i gromadami rzucała się na lewy brzeg kanału. Scigano ie żywo i rozproszono, tak, że Hiszpanie w poiedynczéy ucieczce szukali ocalenia życia swego. Mnóstwo z nich przepływało na lewy brzeg Ebru.

Z oddziału Ułanów ścigaiących nieprzyiaciela i w rzece utonęli Podporucznik *Topolczani* i kilku żołnierzy.— Hiszpanie w dniu tym stracili w zabitych i utonionych do 600 ludzi.

Tak porażeni łatwo się iednak zebrać mogli przy moście na rzece Xalon. Jakoż w istocie uformowali się w Alagon i stanęli przed tém miasteczkiem nad brzegami kanału Cesarskiego. Jenerał Lefebre po bitwie pod Mallen nocował w Bequinnen (Bekinien) nad Ebrem. Dnia 14 Czerwca wyszedł znowu na drogę od Mallen. O godzinie 10 byliśmy przed Alagon. Nieprzyiaciel przyiął nas ogniem z swych dział, lecz i tu zwycięztwo nad nim, chociaż nie równie liczniéyszym, nie wiele nas kosztowało. Ledwie kompaniie francuzkie i polskie wysłane w strzelców (*en tirailleur*) potrzebowały spalić kilkadziesiąt ładunków. Hiszpanie wkrótce opuścili plac boiu, unosząc życie do murów stolicy Aragonii. Dzień ten kosztował ich ieszcze kilkudziesiąt zabitych.

Ten marsz zwycięzki aż do Xalon zaszczepił naylepszego ducha w nielicznéym woysku Jenerała Lefebre, ale nie osłabił bynay-

mniéy zaciętości Aragończyków (*). W czterech dniach iuz trzy razy byli rozproszeni, i iuż przednie straże nasze widziały wieże otwartéy ich stolicy. Po bitwie pod Alagon żołnierze francuzcy mówili: „ woyna ta nie wiele nas „ będzie kosztować prochu." Nie przeczuwali, iż nazaiutrz miało się zacząć oblężenie przypominaiące nayświetnieysze w dzieiach walki.

Dnia 15 Czerwca Jenerał Lefebre ruszył ku Saragossie (**). Przednią straż składały dwa szwadrony Ułanów i pułk 1 Legii Nadwiślańskiéy.

Saragossa (u Rzymian *Caesar-Augusta* nazwana) leży na prawym brzegu Ebru, iéy przedmieście (*Arabal*) na lewym; łączy ie z sobą piękny murowany most. Mur maiący

---

(*) *Chcąc wystawić stałość* Katalończyków *wprzedsięwzięciach, maluią ich wbiiaiących w mur gwoździe nie młotkiem lecz własną głową; aby zaś dać wyobrażenie stałości czyli raczéy uporu i zaciętości* Aragończyków, *maluią ich podobnie wbiiaiących głową gwoździe w ścianę, z tą iednak różnicą od Katalończyków, iż gwóźdź obrócony iest główka do muru, a końcem ostrym do czoła wbiiaiącego.*

(**) *Cavalero pomylił się w opisie swoim na k. 46. kładąc to poruszenie i natarcie następne na dzień 16 Czerwca.*

do 12 stóp wysokości a 3 grubości, który otacza miasto, wystawiony iest tylko w celu zapewnienia poborów celnych skarbowi. Miasto ma pięć bram znacznieyszych, nie licząc mostowéy. Pierwsza od drogi Pampeluny zowie się *Portillo*. Przed nią iest *Castel Aljaferia* (*) który służył rządowi na skład artyleryi i na więzienia. Od niéy wychodząc naybliższa brama na lewo, *Carmen*, tak nazwana od bliskiego klasztoru Karmelitów, do niéy schodzą się drogi od Epili i od Maria (trakt Madrycki). Za nią trzecia brama *Santa Eugracia* (Swięta w łasce pańskiéy); od niéy liniia prostopadła do Ebru, dzieliłaby całe miasto na dwie prawie równe części. Od téy bramy droga pięknie drzewami wysadzona, prowadzi na Montetorero, wzgórze naybliższe od miasta, o 800 sążni od niego leżące. Na tém wzniesioném mieyscu są piękne budowle dla służby kanału przeznaczone, za temi płynie kanał w kierunku równoległym od główněy dyrekcyi biegu Ebru. Czwarta *Porta que-*

(*) *Wymawia się* Alchaferia, *ponieważ głoski* j, g *tudzież* x, *brzmią w hiszpańskim iak polskie* ch; *przeto* Ximenes *wymowiaią Hizpanie* Chimenes Don Juan, *Don Chuan*, *i t. p. Głoski zaś* ch *brzm i iak polskie* ć.

mada (palona). Niegdyś za tą bramą palono skazanych przez świętą Inkwizycyą. Nią wychodzi droga do Fuentes (trakt Walencki) Piąta *Porta del Sol* (słoneczna) wychodzi ku Ebrowi, o dwieście sążni po niżéy murowanego mostu. Na przeciw niéy był dawniéy drewniany most, z którego teraz tylko kilka słupów sterczy.

Rzeczka Huerba płynie w głębokiém korycie ku Saragossie wzdłuż drogi Madryckiéy, i po iéy prawéy stronie. Przed miastem skręca się na prawo, przechodzi po przed bramy Santa Engracia i Quemada i wpada do Ebru. Na drogach do tych dwóch bram są murowane na niéy mosty. Na lewym brzegu Ebru wpada do niego po niżéy przedmieścia rzeka *Galego* powstaiąca w Pireneach.

Saragossa w r. 1807 liczyła blisko 50,000 mieszkańców, 40 klasztorów, niektóre z nich ogromnéy wielkości. Między kościołami sławny iest w całéy Hiszpanii *Nuestra Seniora del Pilar*, do którego pielgrzymuią, dla doznawania względów cudami słynącego obrazu Nayś: Panny, stoiącéy na wysokim słupie iaspisowym. W liczbie instytutów znayduie się Uniwersytet, tudzież szkoła rolnicza i handlowa.

Gdy zamek leżący przy drodze od Mallen, wałem i fossą otoczony i uzbroiony w działa, czynił z téy strony przystęp naytrudnieyszym do miasta; kolumna udała się na prawo i po nad kanał groblą (bo pola przecinane w tém mieyscu murami ogrodów i rowami, służącemi do zalewania winnic, czynią pochód trudnieyszym), ciągnęła ku drodze od *Epili.* Wkrótce spostrzegła do 5000 Hiszpanów na wzgórkach przed tą drogą, lewe skrzydło oparte o kanał, maiących wielką liczbę strzelców rozsianych na przodzie pomiędzy drzewami oliwnemi. Generał *Lefebre* rozpoznał nieprzyiaciela i polecił Pułkownikowi *Chłopickiemu* rozpocząć attak. Hiszpanie pomimo bardzo trudnego pola, w krótce ze swego stanowiska wyparci, schronili się do miasta zostawiwszy nawet dwa działa na polu. — Jenerał Lefebre uformował kilka pod ręką znayduiących się kompaniy Polskich w kolumnę, która zaraz krokiem do attaku udała się za nieprzyiacielem. Z przyczyny gęstych oliw i ogrodów otaczaiących miasto, przychodząc drogą Madrycką, spostrzedz można bramę *Carmen* dopiero w bliskości 60 sążni od niéy, to iest z punktu, gdzie droga ku niéy na prost skręca się. Hiszpanie postawili działa przed bramą, które zaraz za pokazaniem się

kolumny w mieyscu skrętu drogi, ziąnęły na nią kartaczami. Pierwszy ten od miasta wystrzał położył Kapitana Karola *Emmerych*, porucznika *Mierzwińskiego* i piętnastu grenadyerów, właśnie w chwili kiedy kapitan ten obrot komenderował. — Jakkolwiek nagła strata tylu walecznych, a szczególniéy Kapitana Emmerycha, oficera naypięknieyszych nadziei, łatwo mogła zmieszać żołnierza, mała ta iednak kolumna powolna na głos Pułkownika Chłopickiego, przedarła się aż do bramy pomimo silnego ognia, który nam ieszcze ubił lub ranił kilkunastu ludzi (pomiędzy temi ostatniemi był Podporucznik Ambroży *Borakowski*). — Hiszpanie nie mieli ieszcze pułków zdolnych oprzeć się bitnym woyskom w polu, ale znalazło się pomiędzy niemi kilkudziesiąt walecznych, którzy postanowili dać się zabić przy bramie, ale nie odpędzić od niéy. Wszczęła się z niemi zacięta walka; a tak obrońcy Saragossy widzieli przecież raz wstrzymanego w natarciu nieprzyiaciela. To ich ośmieliło wszystkich. Zbiegali się hurmem ku bramie, napełniali domy, i ukryci po za okna i dachy, niszczyli strzelbą naszych ludzi, którzy zewsząd od nich widzeni, ich widzieć nie mogli. Na próżno dwa działa francuzkie na przeciw bramie

postawione posłały kilkadziesiąt kul w miasto; mocne mury domów napełnionych chłopstwem nie były nawet uszkodzone, a działa w krótce zostały prawie bez pociągów. Hiszpanie szerzyli się co raz więcéy w przyległych domach, zaymowali dachy, pobliskie wieże, a odkrywszy iak mała garstka była ludzi, którzy weyść do bramy usiłowali, i iak słabe kolumny które ie wspierać miały, tym śmieléy opierać się poczęli.

Generał *Lefebre* rozkazał Podpułkownikowi *Robert*, aby z batalionem 70*go* pułku starał się wniyść drugą bramą. Jakoż nie doznał on tam wielkiego oporu; lecz wszedłszy do miasta, znalazł domy zatarassowane, wszędzie przygotowane środki obrony. Trzysta tych ludzi błądziło wśród ogromnych budowli tego obszernego miasta. Strzelanie tylko z okien dowodziło że miasto nie iest puste. — Podpułkownik Robert nie mógł się nigdzie usadowić, ani nawet nie mógł powrócić drogą, gdzie iuż widziano siły małéy iego kolumny. Przypadkiem wszedł w ulicę, która go wyprowadziła do bramy Engracia.

Teraz iuż Saragossanie tryumfowali. Widok zabitych i rannych Francuzów w ulicach miasta, zwiększył ich odwagę. Zbiegali z mu-

rów, napełniali poiedyncze domy przed miastem w różnéy odległości stoiące, i z nich na wszystkie strony razili naszych ludzi. Grad kul krzyżował się wśród kolumn naszych. Jenerał Lefebre uznał potrzebę odstąpić od murów, dał rozkaz do odwodu, przeszedł kanał i stanął obozem po prawym iego brzegu na lewo drogi Maria (*).

Pogłoska puszczona w miasto, iakoby Francuzi zaraz w nocy odebrali znaczne posiłki, i na stwierdzenie iéy palone w kilku mieyscach wielkie obozowe ognie, nie wzięły zamierzonego celu.— Hiszpanie przeciwnie wszyscy ięli się natychmiast do pracy. Dzień 15 Czerwca odkrył im taiemnicę ich obrony. Pozataczali działa w bramy, robili strzelnice w murach, poprzecznie (*des traverses*) po wszystkich ulicach; klasztory i znacznieysze budowle przeistaczali w twierdze, z taką szybkością, że w 24 godzinach miasto było zabezpieczone od wzięcia go nagłym napadem. Postanowienie to było skutkiem własnéy ludu woli, a wykona-

---

(*) *Cavallero na k. 46 zbyt krótko zbywa dzień 15. Czerwca, gdy tym czasem z wytkniętych szczegółów okzauie się ważnośc iego.*

niem prac kierował Pułkownik inżynieryi *Sangenis*, ze swemi oficerami, *Don Antonio Torses* i z kilku obywatelami. Nie przestali na pomnażaniu środków obrony wewnątrz miasta; ośmielili się trudzić nas w polu. Wysłali na Montetorero dwa działa, i niemi sięgali do iednéy części naszego obozu. Ich strzelcy podchodzili pomiędzy drzewa oliwne, które dotykaią kanału, aby nam razić ludzi. Jenerał Lefebre nie mogąc nic przedsięwziąć przed odebraniem posiłków, zmienił mieysce obozu przenosząc go w górę kanału, i formuiąc liniią między nim a Ebrem. Pułki wchodzące do Nawarry odbierały rozkaz, aby iak nayśpieszniéy ciągnęły dla wzmocnienia nas.

Dnia 21 Czerwca przybył pułk 2gi Legii nadwiślańskiéy do obozu, i zaiął w nim stanowisko przy drodze od Alagon.

W krótce potém przez nieostrożność wysadzony w mieście wielki magazyn prochu zniszczył wiele domów, wielu ludzi życia pozbawił, a co nayważnieysza ogołocił oblężonych z zapasów amunicyi. Jenerał Lefebre nie omieszkał zaraz wezwać miasto do poddania się, ale strata tych składów nie ugięła bynaymniéy umysłu Saragossanów.

Jenerał Palafox wyszedł przedmieściem z Saragossy, w tym samym dniu 15 Czerwca, kiedy Francuzi do niéy wchodzili. Miał zaś przy sobie brata swego Franciszka Palafoxa, Xiędza Basilio Franciszkana, Podpułkownika inżenieryi Beillan, *Tio* Jorge, Kapitana *Obisbo* i innych, przy tém nieco piechoty i 100 dragonów królewskich. Przeszedł Ebr w Pina, i w Belchite (wymawia się *Belčite*) połączył się z Baronem Versage maiącym do 3000 ludzi nowego zaciągu. Oddziały te wzmocnione powstańcami z okolic, utworzyły korpus do 8000 piechoty wynoszący, 100 koni i 4 działa, którym chciał może dopomódz stolicy, albo działać na linii kommunikacyy francuzkich z Tudelą. W dniu 21 Czerwca przybył do Almunia, gdzie się dzień zabawił dla odbycia popisu swego woyska, a potém 23go ruszył daléy i stanął w Epila nad rzeką Xalon. Dowódzcy poiedynczych oddziałów przekładali Jenerałowi niesforność panuiącą w woysku, i niezawodność klęski gdy przyydzie do walki. Niektórzy chcieli iść do Walencyi, i gotowi to byli zrobić bez rozkazu. Jenerał Palafox zgromadziwszy wszystkich, wezwał do pełnienia powinności, dodaiąc iż chętnie wyda paszporta tym, którzyby w chwili niebezpieczeństwa

opuścić go chcieli. Nikt z propozycyi téy nie korzystał. (*)

Jenerał Lefebre, bądź że nie odebral dokładnych wiadomości o sile i składzie téy kolumny, bądź że miał powody nie wierzyć zasiągnionym o niéy wieściom; wysłał Pułkownika Chłopickiego do Epili, nie daiąc mu innego rozkazu iak ten, aby rozpędził powstańców, gdyby ich tam znalazł; ieżeliby zaś zastał mieszkańców spokoynych, miał ich zapewnić o względach wodzów francuzkich i wskazać im sposób zachowania się na przyszłość. Kolumna, która w tym celu Pułkownikowi Chłopickiemu była powierzona, nie wynosiła tysiąca ludzi. Składały ią pułk 1*wszy* polski, ieden słaby bardzo batalion pułku 15*go* francuzkiego, 50 koni po większéy części kawaleryi hiszpańskiéy, za weyściem do Pampeluny do woysk francuzkich dołączonéy, i iedno działo. (**)

Za-

(*) *Wszystkie te okoliczności dowodzą iawnie, że obrona Saragossy nie była planem uczynionym przez Jenerała Palafoxa, ale skutkiem dobrowolnego mieszkańców postanowienia.*

(**) *Cavallero twierdzi, że kolumna francuzka składała się z 4ch do 5ciu tysięcy ludzi. Tu przytoczone wyszczególnienie iest rzetel-*

Zaraz po odebraniu rozkazów dnia 23 Czerwca nad wieczorem Pułkownik Chłopicki wyruszył z swoią kolumną z obozu. Gdy Epila odległą iest od Saragossy o 5 mil Aragońskich (mil Aragońskich liczy się 18 na stopień), przybył więc pod Epilę iuż bardzo późno w nocy. Kilkanaście wystrzałów na naszą przednią straż, a po znaczney chwili znowu kilkanaście na ostatnie roty naszéy kolumny, nie dały wątpić że nieprzyiaciel znaydował się w mieście, a nawet że straże iego starały się rozeznać siły nasze. Pułkownik Chłopicki usiłował więc zaraz poznać położenie mieysca, w którém się znaydował: udał się do przedniéy straży, i odkrywszy wzgórek który placówka nieprzyiacielska za zbliżeniem się naszém opuściła, zaraz ważne to, w rozeznanéy dotąd pozycyi, mieysce zaiąć polecił.

Chociaż dla bardzo wielkiéy ciemności nocnéy wszystkie części kolumny ściśle się w marszu łączyły; iednak, bądź widziane w kil-

---

ném. Pułki miały w ówczas znaczne oddziały wysłane do wyszukiwania żywności i zrobienia linii kommunikacyynéy. Taki oddział miał pułk 1wszy pod dowództwem Kapitana Godlewskiego w Alagon.

ku mieyscach wystrzały, bądź mylnie słyszany głos, bądź nakoniec z iakiego przypadku zdarzona w kolumnie przerwa, sprawiły, że Pułkownik Chłopicki ledwo zprzednią strażą znalazł się na swéy pozycyi, a reszta kolumny udała się prosto aż pod mury miasta. Pułkownik Chłopicki chce wskazać stanowisko batalionom, aliści nie znayduie ich; stara się wyszukać ie w dyrekcyi, zkąd kolumna przybyła, a w tém słyszy pod miastem wszczęty ogień, który wkrótce z iednéy strony na całéy rozciągle stoiącéy linii hiszpańskiéy, z drugiéy zaś w naszych trzech batalionach dał się widzieć. Pułkownik Chłopicki przybył do naszéy linii, wstrzymał ogień, przeprowadził ią na pozycyę iuż obraną, i na niéy postanowił oczekiwać dnia dla spotkania się z nieprzyiacielem.

Widziany ogień na linii Hiszpanów, nie dał wątpić o bardzo znacznéy ich sił wyższości. Noc mogła sprzyiać świadomszym mieysca. Kolumna więc nasza musiała baczyć na każdy ruch czatnika. Zołnierz obstawiony posterunkami, siedząc z bronią w ręku, spoczywał resztę téy nocy. Przez cały czas słychać było wiele poruszeń u nieprzyiaciela. Przed samym dniem nastąpiła w obozie iego wielka cichość, zkąd wnosić można było, że opuścił miasto,

lecz dzień (24 Czerwca) odkrył nam okolicę i liniie hiszpańskie gotowe do boiu.

Na naszém prawém skrzydle małe wzgórki wznosiły się po nad prawy brzeg rzeki Xalon. Na lewém mieliśmy pasmo gór zwane *Sierra de la Muela.* Przed miastem na wzniosłém nieco położeniu stała w linii piechota nieprzyiacielska, złożona powiększéy części z woyska regularnego; prawe iéy skrzydło oparte o oliwy, nieco daléy uszykowana iazda. Przyległe wzgórki obsadzone były gromadami uzbroionych chłopów. Przed frontem linii nieprzyiacielskiéy, nieco ku iéy lewemu skrzydłu, było małe lecz dość przykre do dostąpienia płasko-wzgórze (*plateau*). Na niem umieścili Hiszpanie bateryą z 4*ch* dział.

Pułkownik *Chłopicki* postanowił zrobić attak ieden z prawego; drugi na bateryą był w tém położeniu niezbędnym. Dwie kompaniie polskie i kawalerya składały rezerwę. Oddział na wzgórku ku Xalon leżącym, uważał nieprzyiaciela na lewym brzegu téy rzeki. Reszta nielieznego tego woyska uszykowaną została w trzy kolumny: każda z nich miała sobie wskazany kierunek. Po kilku wystrzałach naszego działa; ruszyły wszystkie. Pomiot kartaczami z bateryi nieprzyiacielskiéy, przyśpieszył

tylko poruszenie kolumn naszych; przebyły wąwoz, który ie od nieprzyiaciela dzielił.

Już kapitan *Notkiewicz* z batalionem, którym dowodził, zbliżył się pod samą bateryę; iuż nieporządek wkradł się w linią piechoty nieprzyiacielskiéy, a ieszcze ich artylerzyści z zadziwiaiącą odwagą pełnili swą powinność. Porucznik *Chaięcki*, którego pluton formował czoło kolumny Kapitana *Notkiewicza*, wpadł pędem na nich, większa część artylerzystów zginęla pod bagnetem, kilku tylko uszło 'zagwoździwszy iednak ieszcze dwa działa. Na ten widok całe siły nieprzyiaciela pierzchnęły; kawaleryą naszą posłano w pogoń, lecz blizkie bezdróżne góry sprzyialy iego ucieczce (*).

Cztery działa i kilkunastu ieńców zostało się w ręku naszym, z któremi pułkownik Chłopicki powrócił tego samego dnia do obozu.

(*) Cavallero *pisze w swoiém dziele, że pułk Ferdynanda VII. był przez 7 godzin w ogniu. Lecz istotnie ogień dnia 23 wieczór nie trwał iak pół godziny; a dnia 24, wyiąwszy rozsianych strzelców, nasza piechota nie uczyniła i iednego wystrzału. Podług P.* Cavallero *bitwa pod* Epilą *zmnieyszyła woysko Hiszpańskie o* 3000 *ludzi.*

Pomiędzy ieńcami znaydował się *Don Julian Albo*, Kapitan od inżynierów, który przed zaczęciem bitwy z dwudziestu dragonami wyiechał dla rozpoznania nas. Podporucznik *Zawadzki* Stefan od pobliskiéy placówki w ośmiu tylko woltyżerów puścił się ku niemu. Liczba ta nie mogła być straszną oddziałowi hiszpańskiemu, dla tego téż dał im się zupełnie do siebie przybliżyć; lecz mężne natarcie téy garstki sprawiło, że Kapitan Albo, którego konia iuż Podporucznik Zawadzki za cugle uiął, opuszczony od swych ludzi, musiał mu się poddać.

Jenerał Palafox ledwie małe oddziały ze swego woyska z trudnością pozbierane, wprowadził do Saragossy we dwóch kolumnach, pierwsza pod dowództwem iego brata Franciszka, druga prowadzona przez niego samego o ieden dzień odległości; powrót ten do miasta nastąpił w 16 dni po wyyściu.

Potyczka pod Epilą zaymuie ważne mieysce w czynnościach oblężenia Saragossy. W niéy Hiszpanie byli pierwszy raz porażeni, od czasu, iak cofnąwszy się w mury swego miasta, oddali się opiece *Ma-Donny del Pilar*. Pod tą opieką pospólstwo mniemało być nie-

zwyciężoném. Po przegranéy, sądzili opiekę tę ograniczaiącą się obwodém miasta.

Powstańcy Aragonii pierwszy raz byli pokonani, maiąc za sobą tak znacznie wyższą liczbę walczących. Palafox po téy bitwie zaprzestał iuż myśléć o dywersyach na działania nasze; a my téż śmieléy się iuż zaiąć mogliśmy pracami oblężenia.

(Dalszy ciąg w następuiącym Numerze).

Uwagi nad Jagiellonidą

Dyzmasa Bonczy Tomaszewskiego,

drukowaną w Berdyczowie r. 1818. 8vo.

(17½ ark.)

Twory talentu i wyobraźni daleko większy interes obudzać zwykły, ieżeli do innych zalet im właściwych, łączą szczególny cel przyniesienia sławy, lub pożytku narodowi, którego literaturę zbogacić maią. Do rzędu dzieł takich Jagiellonidę Tomaszewskiego, wprzódy nieco z treści i wyiątków znaiomą (*), a kil-

(*) *Obacz Dziennik Wileński Ner 32. na miesiąc Sierpień 1817.*

ku miesiącami późniéy, całkowicie w Berdyczowie drukowaną, słusznie liczyć należy. Nim biegleyszy krytyk dokładniéy oceni piękności i wytknie uchybienia poematu, o którém mowa, przedsięwziąłem tymczasem krótkie tak co do rzeczy, iako i co do stylu poczynić nad niém uwagi.

Z treści w wyżéy przytoczonym numerze Dziennika Wileńskiego umieszczonéy, wnieść można, że poeta nie tylko miał zamiar opiewać czyny Jagiełły i „*Litwę z Polską zjednoczoną*" iak to na początku wyraża; ale razem nie ominąć prawie żadnéy z woien, w owym okresie czasu Ruś, Litwę i Polskę rozrywaiących; woien, które w różnych mieyscach, z różnych przyczyn, i w różnym sposobie przedsiębrane, są oddzielnemi i prawie żadnego widocznego pomiędzy sobą związku nie maiącemi wypadkami. Historycy, do których właściwie należy śledzić stosunki tego rodzaiu, z trudnością przecież zdarzenia ówczesne mogliby w porządnieysze ułożyć dzieie; ztąd też na kronikarskich spisach rzeczy zwykle kończą: ileż trudności zwalczyćby musiał poeta, chcąc te zdarzenia w iednę ułożyć akcyą? a przecież pewną iest rzeczą, że bez iedności akcyi ani Drama, ani Epopeia

(która w tym względzie iest tylko wielkiém dramatem) żadnego interesu mieć nie będą. Akcya wtenczas się iedną nazywa, kiedy wszystkie, mnieysze nawet zdarzenia, do niéy wprowadzone, z iednego rozwiiaią się punktu, postępuią w ciągłéy od siebie zależności, wikłaią się i rozwiązuią nareszcie: opisy zaś i obrazy za okrąg głównéy akcyi wychodzące, są tylko epizodami, które, iakkolwiek potrzebne, przecież w użyciu określone być muszą. Prawda, że wyobraźnia nasza zaięta interesem ciągle wzmagaiącym się w główney akcyi, czuie potrzebę mnieyszych obrazów, które łatwiéy obiąwszy, i piękność ich uczuwszy, wypoczęła i odżywiłaby się nieiako. Tak wypoczął wzrok Jowisza, od zakrwawionych równin Troi zwrócony na niewinne Traków i Hipomolgów narody (*). Całe więc użycie ustępów kończy się na zwolnieniu natężonéy uwagi; ztąd iakkolwiek one wmieszane do główney akcyi przydaią iéy rozmaitości wdzięku, same iednak poematu stanowić nie mogą: gdyż takie poema nie maiąc żadnego interesu, byłoby, iak powiada Wolter, podobne do ram, w które według upodobania u-

---

(*) *Iliady Księga XIII.*

stępy nakształt obrazków wstawiać, i z których według upodobania dobywać ie można. Jakoż przykład tego w Jagellonidzie spostrzedz się daie: wyrzuciwszy z niéy opis wzięcia szturmem Horodła, smutne zdarzenia Adeli, igrzyska w obozie Kieystuta, niech na to mieysce poeta insze podstawi ustępy; przecież czytelnikowi, iak się zdaie, przerwę dostrzedz trudno będzie. Znał autor tę niedogodność; dla tego w przedmowie powiada: „ *Jeśli iść* „ *za prawidłami poematowi nadanemi potrze-* „ *ba, plan dzieła moiego nie uszedł prze-* „ *demną samym nagany: nie utrzymuie on* „ *iednéy akcyi, przenosi się z mieysca na* „ *mieysce i t. d. i t. d.*" Co do przenoszenia się z mieysca na mieysce, o tém niżéy wspomniemy; a teraz wypadnie przypatrzyć się bliżéy głównéy osobie, to iest bohaterowi poematu, o którym autor w przedmowie: „ *Ja-* „ *giełło odemnie śpiewany iest dobrym kró-* „ *lem, mężnym rycerzem, szczęśliwym zawsze* „ *zwycięzcą, miłośnikiem nauk i t. d.*; i w inném mieyscu: „ *człowiek, rycerz i monar-* „ *cha taki wszystkich w starożytności przecho-* „ *dzi bohaterów, i samego, iak go Wirgiliusz* „ *nazywa, pobożnego Eneasza* (!!)" Zostaie osądzić, czyli poeta Jagiełłę tak wielkim, iak

zamierzył, odmalował. Podług prawideł bohatér Epopei ma być, *1ód* nayważnieyszą akcyi osobą: *2re* charakterem i dziełami swoiemi wszystkich innych celować. W Jagiellonidzie rzecz ma się przeciwnie. Bohatér w pierwszéy pieśni ledwie ubocznie w opisie polowania wspomniany, w drugiéy, idąc z inszemi Xiążęty przeciwko Polakom, okazuie się tylko litościwym rycerzem, i gdyby pustelnik tam wprowadzony, nie opowiedział przyszłych losów Jagielle, czytaiący sam, nicby o nim zapewne wielkiego nie wróżył. Trzecia dopiero pieśń dowodzi męztwa bohatera, w bitwie pod Kownem zabiia kilku rycerzy, nic przecież wielkiego nie dokazuie. W pieśni czwartéy i piątéy żadnéy o nim wzmianki nie ma; w szóstéy, będąc iuż Wielkim Xiążęciem Litewskim, wysyła stryia Kieystuta z przeprosinami do króla Polskiego, i xiążąt Ruskich pokrewnych sobie w hołd mu oddaie. W pieśni siódméy od dworzan podmówiony woynę niesprawiedliwą Kieystutowi wypowiada, który tymczasem Wilno ubiegł i niewdzięcznego synowca wziął do więzienia; przymuszony iednakże oddalić się ze stolicy, zostawił mu czas do ucieczki i odzyskania tronu. W pieśni ósméy woyna znowu między Jagiełłą i Kieystutem. Próżno

Witołd z iednéy strony oyca, z drugiéy krewnego i przyiaciela chce ułagodzić; przyszło wreszcie do układów, w czasie których, bracia Jagiełły odmawiaią zdradą woyska Kieystuta; stryy nieszczęśliwy, opuszczony od swoich, od synowca do więzienia wzięty, życie sobie odbiera. Witołd pomimo zaprzysiężoną z Jagiełłą przyiaźń, pod silną straż do zamku odesłany został; zkąd przemysłem żony umknąwszy, z Krzyżakami się wiąże. Obeszło to i zastraszyło Jagiełłę, wysłał do Prus Radziwiłła i taiemną z bratem zawarł umowę; Krzyżacy urażeni dobywaią Trok. Xiążę Litewski umie ich ztamtąd rugować, wszakże z pomocą licznych sprzymierzeńców swoich. Tymczasem Radziwiłł z Prus przez Polskę (?) do Litwy powrócił. Jagiełło powziąwszy wiadomość od niego o wdziękach i cnotach Jadwigi, natychmiast postanowił ią zaślubić, maiąc zwłaszcza o tém we śnie widzenie. Cała pieśń iedenasta opisuie w szczegółach układy ślubne i trudności, których doświadczyli posłowie; póki nareszcie w dwónastéy pieśni Jagiełło królowéy nie poiął i nie miał szczęścia oglądania, choć przez sen, sławnych potomków i następców swoich.

Każdy widzi, że Xiążę Litewski, ówto wszystkich w starożytności przechodzący bohaterów, nie był przecież nayważnieyszą akcyi osobą; nie *przez niego* to, ani *dla niego wszystko się działo*; owszem przez całą pierwszą połowę gra tylko sekundarną rolę i iest często cudzéy woli narzędziem. Daléy, iako wielki Xiążę obchodzi nas bardziéy dla swoiéy dostoyności, aniżeli dla czynów znamienitych. Ta niedogodnośc zdaie się ztąd pochodzić, że poeta przerwami, i na czas krótki Jagiełłę na scenę wyprowadza; kiedy dla pozyskania palmy zwycięztwa, nie dość iest bohatérowi w cyrku wystąpić, nie dość iest nawet mety dobiedz; trzeba ią kilkakrotnie okrążyć, trzeba ze wszystkich stron dać się poznać widzowi; a tego właśnie poeta ze swoim bohatérem nie uczynił; co większa, wyprowadziaiąc go na scenę, prawie zawsze stawi obok osobę, która więcéy, aniżeli sam bohater interesować zwykła. Tak zaraz na początku mocno czytelnika zaymuie biegły, dzielny, niezmordowany Kieystut Xiążę Trocki, i gdy Jagiełło bez żadnych słusznych powodów, z poduszczenia tylko dworzan woynę mu wypowiada, obrażamy się niewdzięcznością synowca i mimowolnie przywięzuiemy się do

strony Kieystuta; radzi nawet iestéśmy, że mu niebo daie zwycięztwo i moc ukarania zdradliwych nieprzyiaciół. Los uwięzionego Jagiełły obudza wprawdzie litość; ale Kieystut zawsze wyźszy od niego, iak zwycięzca, iak bohatér, do podziwienia nawet ma prawo. Zaledwie po ucieczce Jagiełło działać zaczyna, znayduie zaraz współzawodnika, który go ćmi swemi przymiotami. Tym współzawodnikiem iest Witołd syn Kieystuta, pomny na przysięgą stwterdzoną ku Jagielle przyiaźń, stara się z łagodzić słusznie przeciwko niemu zagniewanego oyca swoiego; przecież po zgonie Kieystuta, od Jagiełły do więzienia wtrącony został, iak to wspomnieliśmy wyżéy. Następuią śluby Wielkiego Xiążęcia z Jadwigą, a ta młoda królowa, poświęcaiąca miłość dobru kraiowemu, daleko nas więcéy, aniżeli sam bohatér zaymuie. Inni rycerze Litewscy i Polscy momentalnie występuią na scenę i nikną, nie iak aktorowie dramatu, ale raczéy iak cienie czarnoxiężkiéy latarki, chwilowe sprawuiące wrażenia.

Powiedzieliśmy wyżéy, że Epopeia, ażeby zasłużyła na to nazwisko, powinna mieć akcyę ważną i interessuiącą; a że na ciągłém zaięciu wyobraźni i natężeniu uwagi, zasadza

się właściwie interes; dla utrzymania więc iego trzeba malowideł, opisów wyobraźnią uderzaiących, to iest: nowych, nadzwyczaynych, dziwnych, z główną akcyą związanych i do iednego celu z nią zastósowanych. Otóż pokrótce cała teorya dziwności epicznéy.

Grecy w licznych bóstwach swoich mieli wszystko, czego w tym względzie wymagać można. Przyrodzenie tych istot do ludzkiego nieiakie podobieństwo maiące, namiętności też same, wpływ ustawiczny i dzielny na sprawy ziemskie, wszystko to, wielkie na ludziach czyniło wrażenie. Szczęściem dla rozumu, a może dla sztuk pięknych nieszczęściem, ustąpiły prawdzie te czaruiące błędy. Bóztwo chrześciiańskie według wyobrażeń, iakie o niém wiara i filozofiia mieć każą, zdaie się, iż żadnym sposobem za machinę do poematu wprowadzoném być nie może; trudno albowiem malować zmysłowie potęgę, dobroć, lub inny iakikolwiek przymiot istoty, któréy umysłowie poiąć nie iesteśmy w stanie. Poeta przecięż metafizykiem nie iest. Pismo święte, o którém autor Jagiellonidy w przedmowie powiada, że iest pełném poezyi, pismo święte w wielu razach starało się zmysłowie wystawić przymioty Boga: ztąd wyprowadza go

zbroynie wbitwie z buntowniczemi duchami, lub też przeieżdżaiącego się na wiatrach; ani chciano tém ograniczać potęgę naywyższéy istoty, ale malowano ią całą w mnieyszym, ieśli tak rzec można, portrecie, któryby ludzie wyobrazić i poiąć mogli. Godziło się więc autorowi iść w ślady pisma świętego. Tak Milton, tak Tass uczynił; chociaż i ci wielcy poeci nie uniknęli wszystkich nieprzyzwoitości, szczęśliwie machinę Chrześciiańską wprowadzaiąc. Zawsze albowiem niszczy się po większéy części interes poematu, kiedy iedna strona, któréy bóstwo sprzyia, koniecznie zwycięzką być musi, a nieszczęście i przeciwności, iakie ią spotykaią, są przestępstw popełnionych karami, a zatém nie tak męztwa i stałości umysłu, iak raczéy, według wyobrażeń chrześciiańskich, pokornego poddania się i cierpliwości wymagią. Żaden rycerz Krucyaty nie odezwie się ku niebu górnemi słowy bohaterów Iliady; ale nie idzie ztąd, aby łatwieyszą rzecz wybieraiąc, Jowiszów, Marsów i Neptunów na powrot do poematu przywoływać; machina albowiem takowa, nie maiąc żadnego interesu, chybia tém samém celu, dla którego iest wprowadzona: zimnych tylko allegoryi może nosić nazwisko.

Oprócz tych dwóch dopiero wyliczonych dziwności rodzaiów, wieki średnie dodały Magiią, dawno na wschodzie w poemata rycerskie wprowadzaną; ale i ten wynalazek z razu szczęśliwie używany i bardzo interesuiący, za zmianą publiczney całego oświeceńszego świata opinii, na nic teraz przydać się nie może. Czegóż się więc ma chwycić poeta epiczny? do iakiey uciec się machiny? iest zapytanie, którego rozstrzygnienie czasowi i wyższym telentom zostawić należy. Tu przecięż śmiem dołączyć myśli, na które mnie rozważanie tego przedmiotu wprowadziło.

Kościół nasz wyznaie i czci Świętych, wszyscy ich wpływowi na ludzkie sprawy podług wiary zaprzeczyć nie mogą; co większa ci Święci z ludzi zrodzeni, ludźmi a w szczególności narodami, miastami, i pewnemi opiekuiący się towarzystwami, nie zapominaiący nawet upodobanych sobie na ziemi zabaw, kiedy nie raz natchnieniem swoiém wspieraią mędrców walczą widomie, lub niewidomie przed szeregami swoich współziomków, czego w żywotach Świętych doczytać się łatwo. Nie mogłyżby daleko przyzwoiciey, te interesuiące nas, a przymiotami wyższe istoty, mieysca bożków starożytnych w poemacie zastąpić? Dał iuż te-

go

go przykład, ieden z naywiększych przeszłego wieku poetów, chociaż w nagannym sposobie, ale zostawił drogę talentom traktowania tego przedmiotu z taką godnością, iakiéy poema bohaterskie wyciąga.

Autor Jagiellonidy, dla przyczyn niebardzo ważnych, które tak w przedmowie wyłuszcza: „*Homer niektóre bóstwa osobiście na plac bi-* „*twy wyprowadził; z naszéy historyi nic podo-* „*bnego wyciągnąć nie można, a mitologiczne* „*w bałwochwalnéy Litwie podania, z czystą* „*religiią zgodzićby się nie mogły*", autor mówię, wszelką dziwność z dzieła swego usunął, a nawet pomnieysze poetyckie zmyślenia nie nayszczęśliwiéy wprowadzone znayduię. Tak zaraz w pierwszéy pieśni zawiść, pod postacią sławy, donosi królowéy Elżbiecie o rzezi Węgrów. Nie wiemy, dla czego tu Zawiść poselstwo sprawuie, a ieszcze więcéy, dla czego postać Sławy na się przyodziewa. W pieśni drugiéy pustelnik cudowny przepowiada Jagielle przyszłość i sam ma być działaiącą osobą, o czém niżéy wspomniemy. W pieśni piątéy znowu Wieśc, iak poeta mówi, chełpliwa, donosi Hanulowi staroście Horodelskiemu o przybyciu Polaków. Obraz Wieści, lubo wielokrotnie od poetów traktowany, zawsze

przecież w nowych farbach wystawionym być może. Poeta tak go maluie:

> Wyrodna córka Sławy z Olimpu wygnana
> Wieść chełpliwa, co wszystkim zwierza się *w sekrecie;*
> *Co cała* na posługi ciekawym oddana,
> Szpera w domu taynikach, w królów gabinecie;
> Co nieraz lekkim płaszczem prawdy przyodziana,
> Matkę swoię oczernia, gdy nowiny *plecie;*
> *Co śmie nawet targnąć się na honor niewieści,*
> *Ohydzaiąc płeć słabą wtenczas, gdy ią pieści.*

Każdy czuie, że daleko lepiéy byłoby, idąc w ślady Wirgiliusza, kształt téy wieści zmysłóm przedstawić, aniżeli wyliczać iéy zatrudnienia: gdyż to żadnego nie czyni obrazu. Można także zarzucić tu poecie, że w opisie złéy użył gradacyi; kiedy mówiąc z początku, że Wieść matkę swoię (Sławę) oczernia, że szpera w królów gabinecie, dodaie na końcu, iakby rzecz nayważnieyszą:

> „ Co śmie nawet targnąć się na honor niewieści.

Ta tedy Wieść

> Przed nim się (Hamulem) w postaci Kozaka stawiła,
> Udaiąc, że z obozów Polskich powróciła.

Błahe a nawet i śmieszne wyobrażenie.

W téyże pieśni Kupido przelatuiąc nad Horodlem ranił Granowskiego, zaboycę pięknéy Elminii; szkoda, że czytelnik, ani o skutkach tego zranienia, ani o zranionym, w ca-

łém poemacie nic więcéy nie posłyszy, *nec Deus intersit etc.*

Ku końcowi pieśni szóstéy potyka się Węgrzyn Paliszna z Polakiem Zaprzańcem (zwrotka 56.).

Gdy tak oba swe życie poświęcaią sławie,
I walczą z sobą, żądzą zwycięztwa zagrzani,
Jędza chcąc dać Paliśznie pomoc *w téy rozprawie*,
Trąca Zaprzańca, lecąc z piekielnéy otchłani;
Ten pada na przemokłéy *rosą ranną trawie*! i t. d.

Zkąd się wzięła nagle tu iędza? dla czego więcéy Paliśznie, niż Zaprzańcowi sprzyiała? Na to trudno odpowiedzieć. Dodamy tylko, że życzyćby należało poetom, żeby albo na zawsze tę iędzę ze swoich poematów wygnali, albo przynaymniéy nie tak ią często i nie w tym sposobie wprowadzali. W Eneidzie wychodzi Jędza na scenę od potężnieyszego bóstwa przywołana; w Tassie wcale iéy nie ma, toż w Kamoensie i Miltonie. Lepiéy więc iść za przykładem wielkich epicznych poetów, niżeli naśladować żartobliwego Krasickiego, w którego Monachomachii Jędza główną gra rolę, a w Myszeidzie często bardzo rycerzy do boiu zagrzewa. W inném iednak mieyscu bardzo dobrze mógł poeta powiedzieć:

Smierć towarzyszyła boiom;
A w iéy ślady Alekto trupy kładła w stosy,
Rozpuściwszy wężami powikłane włosy.

Jędza w tym obrazie, wyiętym z Homera, wyobraża bóstwo krwawe, i od Jędz w tém znaczeniu, iak ie późniéy poeci zaczęli wprowadzać, wcale różne.

W pieśni siódméy pustelnik, o którym wyżéy wspomnieliśmy, uwalnia Jagiełłę z więzienia. Podobnie w Tassie Izmen czarownik rannego Solimana leczy i z pośród nieprzyiaciół uwozi. W pieśni dziewiątéy ukazuie się Niezgoda i Fanatyzm, które nam przypominaią podobnież w Henryadzie allegoryczne obrazy. Zdaie się iednak, że poeta nasz Woltera nie naśladował, gdy o tych bóstwach pokrótce tylko namienia. W pieśni dziesiątéy Radziwiłł z Prus przez Kraków powróciwszy ukazuie Jagielle portret Jadwigi, którą Xiążę natychmiast ulubił; zwłaszcza, że miał wprzódy we śnie obiawienie o przyszłych losach swoich. Miłość tak nagła, zakrawa nieco na rycersko-awanturnicze romanse, i wiele w nich podobnych przypadków doczytać się można. Tak naprzykład w powieściach Perskich pod tytułem: Tysiąc i ieden dzień, młody Kaluf zakochał się również w portrecie, ieśli

dobrze pamiętam, xiężniczki, czy królewnéy Chińskiéy. Co przecież daleko mu łatwiéy, aniżeli bohaterowi poematu przebaczyć można. W ostatniéy pieśni znowu pustelnik nawiedza we śnie Jagiełłę i ukazuie mu szereg sławnych potomków. Obraz cały naśladowany, a nawet i w wielu wierszach tłómaczony z szóstéy pieśni Eneidy. Na tém się kończą uwagi co do dziwności, gdyż żadnéy więcéy fikcyi tego rodzaiu poeta nie użył.

Co do ustępów, z których całe składa się poema, ani tych zamiar, ani mieysce, w szczegółach, ileby należało, rozebrać nie dozwala. Wytknąwszy więc w niektórych wady i piękności, nie pomiiaiąc wszakże uwag, iakie nad pomnieyszemi obrazkami, porównaniami poczynić wypadnie, o reszcie ogólniéy powiemy. Weźmy naprzód w pierwszéy pieśni ustęp o polowaniu, podczas którego Witołd uratował życie Jagiełły. Opowiadanie to bardzo zręcznie wprowadza poeta: (zwrotka 1.)

Stwierdził ieszcze ich przyiaźń przypadek zdarzony
Na łowach, które dla *nich* dał Olgierd wspaniały;
Wiechali do puszczy siećmi obrzuconéy,
W któréy na *nich* myśliwi i psiarnie czekały;
W *niéy* srogie Żubry, Łosie i Dzik zapieniony,
Odwieczne legowiska i schronienia miały;

Tam dway młodzi xiążęta, myśl zaiętą sławą
Łudzili, w mieyscu boiu, myśliwską zabawą."

Widzimy tu wiersze dosyć gładkie i poważne; nadto dwa ostatnie piękną myśl zawieraią. Daléy poeta hałas towarzyszący łowom porównywa do wrzawy woiennéy.

Tak w dzisieyszéy rozprawie pod Lipska murami,
Kiedy huk dział tysiąca wstrząsł powierzchnią ziemi,
Żołnierz śmiały na polu usłaném trupami,
Deptał po nich *nogami* we krwi zbroczonemi;
Ale rolnik strasznemi zlękły widokami,
Rzuciwszy *dom*, *dobytek*, uciekał ze swemi:
A rozpadnioną w lesie napotkawszy skałę,
Tulił w niéy miłą żonę i dzieci struchłałe.

Łatwo spostrzedz, że porównanie iest nieco hiperboliczne, i drugą część, to iest opis bitwy Lipskiéy poniża. Zdaie się prócz tego, że poeta nie bardzo szczęśliwie porównywa rzeczy dawno zdarzone do teraźnieyszych. Przypomina to nam zawsze pisarza, gubi illuzyą i wrażenie, iakie na nas starożytność sprawiać zwykła. Takie porównanie podobne iest do gmachu, w którym architekt do części starego muru nowy sztukuie. Nadto porównania z natury wzięte są zawsze wspanialsze, więcéy podnoszą przedmiot, do którego się przyrównywaią, a zatém lepiéy swemu celowi

odpowiadaią. Homer Achillesa przyrównywaiąc albo do ognia w momencie trawiącego puszczę, albo chmury gromowéy, chce tém większe o iego męztwie i sile dać wyobrażenie; kiedy przeciwnie równać swoich bohaterów do osób, a wypadki poematu do faktów historycznych, lub mitologicznych baiek, iak bardzo często w Jagiellonidzie widziéć można, iestto pisać tylko dla ludzi uczonych; a nawet i tym nie zupełne czyni się zadowolnienie, gdyż muszą naprzód przypominać sobie osoby i wypadki, do których poeta porównania odnosi. Z przedmiotami z natury wziętemi, rzecz ma się wcale inaczéy. Każdy kto ma uczucie, sądzić o nich iest zdolnym. Dodam ieszcze, że chcąc opiewać zdarzenia wielkie, trzeba trafiać wówczesny duch wieku, stosować się do dawnych wyobrażeń, obyczaiów i charakterów; a więc pod tym względem nie dobrze mitologiczne bayki, do pienia Jagielle poświeconego, poeta wprowadza; a nawet samych Litwinów biegłemi w mitologii i historyi wystawia, kiedy Witołd zdarzenia Altei, wyięte z przemian Owidyusza, w kilkudziesięciu wierszach żonie swoiéy opowiada; ani mogą służyć za obronę historye dawne i romanse niektóre polskie o bibliotekach nawet łaciń-

skich i greckich w Litwie za czasów xiążąt wspominaiące: gdyż autorowie tych historyi i romansów ród Litewski od Rzymian wyprowadzaią. Poeta nasz iako prawdy pilnuiący, te zmyślenia odrzuciwszy, powinienby był równie zaniechać ozdób nie tylko prawdzie, ale i przepisom sztuki przeciwnych; powinienby był nie wspominać o Kortezach, Katemozynach, o zwyczaiach Malabarskich i o tylu innych rzeczach, od Litwy zwłaszcza pogańskiéy dalekich; powinienby był nie tak często do Homera, Eurypidesa i Sofoklesa apostrofy czynić. To cośmy tu powiedzieli, służy i innym mieyscom, w których podobne uchybienia widzieć się daią. Lecz wróćmy się do ustępu, od któregośmy zboczyli.

Odyniec wyparty z lasu uderza na strzelców.

„Ruszy ku niemu Witold, *lecz go wprzód zwierz zoczył*,
I w mgnieniu oka wyrwał koniowi ielita;
Padł koń i swym ciężarem Witołda przytłoczył.
Już go dzik ryiem sięga, iuż nań kłami zgrzyta;
Gdy to widząc Jagiełło, iak piorun przyskoczył,
Jedną ręką Witołda, drugą za miecz chwyta,
Wtłacza go silnie w gardziel pianą *uziaiany*:
Zwalił się z nóg odyniec od zadanéy rany.

Ta zwrotka i cały ustęp, lubo co do wynalezienia przypominaią nam bardzo wiele podobnych romansowych zdarzeń, a między inne-

mi powieść Floryana pod tytułem: *Blionberis*, *nouvelle Françoise;* tudzież polowanie Telemaka i Antyopy z Fenelona; iednak z gładkości wiersza i wielu dosyć pięknych wyrażeń słuszną maią zaletę. Na tém się kończy ustęp.

Poeta w następnéy pieśni z Litwy do Polski akcyę przenosi: stąd znowu niezadługo musi do Litwy powrócić. Ta niedogodność częstego mieysc zmieniania, być nią przestaie, ieśli sam ciąg akcyi koniecznie zmiany takowéy wymaga, iak to widzimy w podróżach Ulissessa w Odyssei, Eneasza w Eneidzie i Wasko de Gamma w Luzyadzie. Tam bowiem właśnie w tych podróżach i charakter bohatera i iego czyny nayświetniéy się okazuią. U nas przeciwnie wprowadza się długie opisanie Polski; kiedy czytelnik żadnéy zrazu do tego nie upatruiąc przyczyny, chciałby się więcéy bohaterem Jagiełłą zaymować. Skutkiem tych przypadkowych mieysca odmian, iest iednostayność prawie wszystkich przeyść iakich poeta używa; naprzykład, z pieśni pierwszéy do drugiéy:

„ W takim stanie ościennéy Litwy rzeczy były,
Gdy w Polszcze . . . . .

z drugiéy do trzeciéy:

„ Jak się woyna skończyła . . .
. . . .
. . . gdy Jagiełło . .

w teyże pieśni:

Gdy tak rządy Jagiełły były ustalone .
. . . tymczasem Polska . .

W pieśni siódméy:

Gdy wszystko iuż Kieystuta uległo przewadze,
. . . tymczasem . . . Skirgieł . . .

w pieśni osméy:

Gdy się to w Prusiech dzieie, Jagiełło w téy porze

Prawie wszystkie przeyścia następne są tegoż rodzaiu, dla tego po szczegółach umieszczać ich nie będziemy.

Na ustępie polowania skończyła się pieśń pierwsza. Idą teraz Litwini za namową Kieystuta w kray Polski i srodze go łupią. Znayduiemy tu ieden z pięknieyszych ustępów, którego przemilczéć nie można: wyiąwszy małe uchybienia łączy on do naturalności i czystości ięzyka wielką prostotę wydania; obaczmy niektóre zwrotki.

„ Już *Ruśniaki*. . . . .
Burzą kray od Kazimierza gmachy ozdobiony
. . . .
. . . .

Zrabowali kościoły Chęcin i Zwoleńca
. . . . a żądni obłowu,
Zwrócili nagle pochód swóy ku Baranowu.

Mieszkał w nim z piękną żoną Piotr herbu Grzymała,
Znany z mnogich dostatków, więcéy *z swéy* ludzkości;
Ręka iego uboższych hoynie wspomagała,
Ciesząc nędzę kalectwa i troski starości;
Temu opatrzność w zamian za tyle cnót dała,
Syna iedyny owoc małżeńskiéy miłości,
Którego wiek dziecinny *swych* powabów zgodą
Obdarzał przyiemnością, wdziękiem i urodą.

Kosztuiącemu mile swych uczuć słodyczy
Pasmo dni nawiiały przyiaźń i kochanie:
W tém się nagle *rozszerza* wieść o srogiéy dziczy,
Którą poprzedza trwoga, płacz i narzekanie.
Zewsząd szlachta sąsiedzka, kupcy, lud rolniczy
Rzucaią swóy dobytek, sprzęty i mieszkanie,
A pragnąc się przynaymniéy utrzymać przy życiu
Całą swą ufność kładą na Wisły przebyciu.

Zbliżaią się Litwini. Piotr każe sobie podać doświadczonego w boiach konia, siada nań maiąc obok siebie żonę i dzieci.

Ruszył z niemi, iak strzała w powietrze puszczona,
Ręką groźnego Traka z napiętéy cięciwy,
Siedząc na nim przy mężu wpółomdlała żona,
Jedną się ręką trzyma rozplecionéy grzywy,
Drugą małego synka przytula do łona,
Koiąca iego przestrach i krzyk boiaźliwy;
A Piotr kieruiąc zręcznie zhukanego w biegu,
Uyrzał się nie ścigniony na wiślanym brzegu.

O rzeko oyców naszych! zawoła w zapale,
Rzucam się w twoię głębią, przed rozbóyczą zgraią;

Poskramiay proszę wiry i uśmierzay fale,
Niech twe wody łagodnie z wiatrami igraią;
Dozwól, niechay naymilsze osoby ocalę,
Co wszystko dobro moie i szczęście składaią.

Mimo tylu wad wysłowienia, mimo tego niepotrzebnego wiersza: *Niech twe wody łagodnie z wiatrami igraią,* który wydaie za nadto pracę i sztukę, a przeto osłabia poprzedzaiące obrazy, któż odmówi pisarzowi pochwały, dosyć szczęśliwie maluiącemu naturę? Szkoda wielka, że po zwrotce, którąśmy dopiero przytoczyli, następuią błahe i niegodne Epopei wiersze, gdzie rumak walczący z nurtami rzeki, przyrównany iest do Rotmana prowadzącego do Gdańska komiegi:

„ Jak rotman gdy przenosi do Gdańska komiegi,
Które Wisłą do morza Baltyckiego spławia. etc.

Namieniliśmy wyżéy ogólną co do porównań uwagę, tu więc dłużéy nad tym przedmiotem zastanowiać się nie wypada.

Kiedy tak skończyła się woyna, Litwini, iak powiada poeta, obiuczeni łupami powracaią do zamku Bełzkiego, który w pieśni trzeciéy pięknie iest opisany. Jurgi wydaie ucztę. Zasiadaią wszyscy do stołu. Lisdor wieszcz Feba bierze lirę, ażeby biesiaduiących rozweselił rycerzy. Potrzeba ostrzedz czytelnika, że

Litwini u naszego poety są religii starych Rzymian i wszystkie iéy obrządki zachowuią; ztąd przed ucztą czynią libacyą Marsowi:

Skropili winem ziemię Marsowi w ofierze.

Następuiąca pieśń Lisdora iest bardzo blizkiém naśladowaniem sławnéy ody Draydena na pochwałę muzyki. Podobnych naśladowań obaczymy daléy przykłady. Lubo zaś autor w przedmowie ostrzega; że naśladowania iego maią zawsze odmienny charakter cnoty i obyczaiów Polskich, czyli tak iest w saméy rzeczy, łatwo czytelnik osądzić może z przytoczeń następuiących:

W tém Lisdor. . . . . .
Lirę z kości słoniowéy wyrobioną bierze,
I duchem swego boga cały rozogniony,
Lataiącemi palcy w zgodne brząkał strony.
Spiewa naprzód Semeli i Jowisza syna.
Patrzcie idzie wóz złoty tygrysy ciągniony,
Na nim wieczną młodością kwitnący Bóg wina
Bluszczem i szkarłatnemi *uwieńczony grony*,
Wraca od wód Gangezu, gdzie Indyanina
Okół w pęta Bóg wina, Bóg niezwyciężony.
Ewan! Ewan! Bóg wina Bachantki *spiewaią*
Ewan! Ewan! Bóg wina *Fauny powtarzaią*.

Zdaie się że poeta wpadaiąc w ton liryczny, powinien był więcéy przyłożyć starania w ułożeniu i wygładzeniu wierszy, a nawet w dobraniu ozdobnieyszych rymów. Ten wiersz *np.*

Bluszczem i szkarłatnemi uwieńczony grony,

wykracza przeciw harmonii; następny zaś:

Wraca od wód Gangesu, gdzie Indyanina
Okół w pęta Bóg wina. . . . .

nie tylko że nie ma nic w sobie lirycznego, ale nadto przez położenie na rymie pięciozgłoskowego *Indyanina*, stał się bardzo płaskim; co większa rym znayduie się we środku następnego wiersza: *okół w pęta Bóg wina.*

Podobnych wad bardzo często dopuszcza się poeta. W mieyscu, które przytaczamy, ponieważ wyrazy, *Bóg wina*, położone są emfatycznie, wykroczenie iest mnieysze.

Daléy Lisdor opiewa podróż Bachusa do wyspy Naxos, z przemian Owidyusza znaiomą. Trzy ostatnie zwrotki zawieraią wspomnienie rycerskich dzieł Litwinów; nie wprowadza się tu Lisdor śpiewaiący, ale poeta wylicza treść iego pieśni. Bohatyr Jagiełło i wszyscy słuchacze na głos wieszcza, podobnie iak bohatérowie Draydena, rozmaitych doświadczaią uczuć. Obraz ten poeta własnego wynalezienia porównaniem ozdobił:

Postrzegł to wieszczek Feba i brzmieniem swéy liry
Wzrusza serca słuchaczów i w srogośc ie mieni.
Tak szumny Auster wodne zamąciwszy wiry,
Miota wielkim okrętem po morskiéy przestrzeni.

Przy uczcie dano znać, że Krzyżacy wpadli do Litwy. Bitwa pod Kownem dosyć żywo opisana; miał albowiem poeta to w zysku, że broń ognista, która teraźnieyszych bohaterów z placu zegnała, ieszcze w ówczas mało wiadomą była. Ztąd większa akcya i rozmaitość. Tymczasem Wielki Xiążę umiera; Jagiełło sprawiwszy mu obchód pogrzebowy, tron Litewski obeymuie. Po czém scena przenosi się do Polski. Biskupi błagaią Boga o pomoc: modlitwa zbyt długa, historyczne tylko wyliczaiąca fakta, nie wiele ma zalety. Wysłał senat do Ludwika posłów. Opisanie ich wiazdu w kraie Węgierskie, iest iednêm z naypięknieyszych mieysc w poemacie. Przytoczmy obraz okolic na tamtéy stronie Tatrów leżąeych.

Gdy olbrzymich Karpatów pominęli lody,
Widzą, obraz rolnictwem kwitnącego kraiu;
Wabiące owocami i kwiatem ogrody
Z purpurowemi grony pagórki Tokaiu,
Lśkniące się złotym kłosem żniw obfitych płody,
Weselą oba brzegi szumnego Dunaiu.
Na nich dzielił wspaniały *most dwu miast* ulice
Pestum i Budę królów Panońskich stolice.

Ludwik od posłów o niebezpieczeństwie uwiadomiony rusza z woyskiem na granicę Polski. W następuiącéy czwartéy pieśni umieścił poeta wyliczanie woysk Węgierskich i Pol-

skich, które prawdziwą poematowi przynosi zaletę; mimo suchéy iednostayności, zdaie się, do mieysc takich koniecznie przywiązanéy, umiał autor opowiadanie swoie ożywić i urozmaicić; każdy pułk ma w sobie coś szczególnieyszego i charakterystycznego; każdy rycerz odróżnia się iużto przymiotami, iużto wiekiem i postawą, iużto samém uzbroieniem; wtrącone są ieszcze do tego opowiadania inne drobnieysze okoliczności, ściągaiące się do każdego w szczególnóści rycerza, które osobę iego tym bardziéy interesuiącą czynią.

Po przeglądzie woyska król idzie pod Bełz, Hetmana Sędziwoia ku Horodlowi wysyła. Skarbek ieden z dowódców przedniéy straży Polskiéy trafia po drodze na oddział Kozaków, których łatwo rozgromiwszy, odbiera między innemi brankami Adellę żonę Wacława Prawdzica. Nieszczęśliwa ta niewiasta wdzięczna za przywróconą wolność opowiada Skarbkowi że iest pokrewną Ziemowita Xiążęcia Mazowieckiego, że była nieco wprzódy razem z mężem od Kieystuta uwięzioną, że udało się im późniéy wolność odzyskać, chociaż nie w iednym czasie; ale gdy mąż powróciwszy do domu, długo na próżno czekaiąc Adeli, powziął wieśc fałszywą, iż się ona utopiła z roz-

pa-

paczy; nie mógł znieść tak okropnego ciosu: dostał pomięszania zmysłów, i chodząc nad brzegami rzeki, ustawicznie straconéy upatrywał małżonki. W takim stanie znalazła go Adela, wszelako maiąc ią zawsze za utopioną, obłąkany Wacław poznać iéy nie chciał. Przymuszona więc udać się do podstępu, staie za plecami męża, i gdy ten postrzegłszy cień w wodzie, chciał się do rzeki rzucić, pokazuie się mu Adela, udaiąc, iakoby z rzeki wyszła. Pocieszony Wacław odzyskuie przytomność, ale nie na długo; bo wkrótce dostawszy znowu pomieszania rzucił się do Wisły i w iéy nurtach życie zakończył.

Opowiadanie to ma niektóre szczęśliwe wiersze, ale mocno grzeszy przeciwko podobieństwu do prawdy, zbytecznêm skupieniem nadzwyczaynych i nienaturalnych wypadków. Nie dość było Adeli raz wpaść w ręce nieprzyiaciół; nie dość, że iéy mąż dostał szczególnieyszego rodzaiu pomieszania; trzeba było ieszcze, ażeby znowu przyszedł do przytomności i znowu ią utracił; trzeba było Adeli powtórnie dostać się w niewolą.

Pieśń piąta zawiera opis zdobycia Horodla. Elmini, kochanka Starosty Horodelskiego, wiele w czasie téy woyny dokazuiąca,

bardzo iest podobną do Kloryndy Tassa, z tą różnicą, że Klorynda królewskiego była rodu i rycerskie wzięła wychowanie; Elmini zaś od młodych lat wywieziona z kraiu i przeznaczona Krymskiemu Hanowi, iassyrem dostała się w ręce Hanula, i odtąd iak miłośnica przy iego zostawała boku. Odmalował autor Elmini nie tylko mężną, ale stałą i prawdziwym heroizmem tchnącą: zabiła albowiem rycerza z własnego woyska, który potykaiącemu się z nią Polakowi życie odebrał; namówiła Hanula, ażeby się dzielnie opierał, i nareszcie własną go zasłoniła piersią. Zdaie się, że dzieła takie daleko właściwiéy przystoią Kloryndzie, anizeli podłéy niewolnicy wziętéy iassyrem od Kozaków: z resztą, harc przed murami, w którym Elmini była poznaną, iest bardzo blisko naśladowany z Tassa; ale iak iak niższy od swoiego wzoru!

Dognał ią młody Fredro tuż przy saméy bramie,
Zemścić się zgonu wodza swą zgubą gotowy;
Już z mieczem płytkim wznosił nad iéy *karkiem* ramie,
Gdy hełm w gwałtownym biegu zsunięty z iéy głowy,
Odkrył w długich warkoczach niewieściéy płci znamie.
Wstrzymał się, temi tylko pogroził iéy słowy;
Uciekay, niech się boiaźń mdła w tobie ukoi,
Nam miecza w krwi niewieściéy broczyć nie przystoi.

Bohatérka Tassa nie ucieka sromotnie z placu i ma hełm lepiéy podpięty, gdyż ledwie go Tankred uderzeniem kopii strącił:

. . . . Tak, że tylko potém
Błysnęła okiem i warkoczem złotym.

Możnaż równać to przedziwne, pełne mocy i wdzięku wyrażenie z rozwlekłym, dwuznacznym naszego autora wierszem,

- - - - *w długich warkoczach niewieściéy płci znamie?*

Moglibyśmy więcéy tego rodzaiu wytknąć uchybień, ale ie pomiiamy, zostawuiąc na koniec uczynienie ogólnéy co do wyrażeń autora uwagi.

Wspomnieliśmy wyżéy o gonitwach, albo iak poeta mówi, festynach w obozie Kieystuta odprawionych; teraz nad niemi zastanowić się należy; cały albowiem ustęp pełen iest niewłaściwości i grubych omyłek.

Naprzód wprowadza poeta na plac gonitwę wozów czworokonnych, iak zdaie się, dawnym obyczaiem Greckim; gdyż w kronikach Litewskich trudno coś podobnego wynaleźć; co większa, rzec można, iż takie, iakiemi ie poeta wystawia, igrzyska, w starożytności nawet po czasach Troiańskich mieysca nie miały. W Olimpii i w Rzymskim cyrku uganiali się woźnice; poeta zaś Xiążąt i Hetmanów na

wozy sadza. Zdaie się, że pomimo wszelkiéy dozwolonéy poetom wymyślania wolności, lepiéy zawsze stosować się do narodowości i zwyczaiu; ztąd gonitwa konna lub piesza, dalekoby lepiéy prostym Litwinom przystała.

Po zakończonym biegu wozów czworokonnych, zawodnicy z Greckich bohaterów przemieniaią się nagle w rycerzy średniego wieku, i wjeżdżaią do szranku, w kopiie kruszyć. Poeta opisuie uzbroienia i godła, często bardzo niewłaściwie, i tak na zbroi Lubarda:

Był napis, co przyświadczał dumę iego wściekłą:
Zwyciężę, albo zdziwię mą odwagą piekło.

Co to znaczy, *przyświadczać dumę*, a ieszcze *wściekłą*, i do czego to, *zdziwiać odwagą piekło*? Czcza deklamacya!

Ale, co naybardziéy zdziwi czytelnika obeznanego z podobnym rodzaiem walek, często w poematach i romansach opisywanych, to zapewne szczególnieyszy potykania się sposób. Rycerze średniego wieku chcą naśladować Achillessów i kopiie zdaleka na siebie wyrzucaią; co większa, kopiia tak wyrzucana przebiia tarczę i puklerz, a nawet samego rycerza z siodła wytrącić może. Bohatérowie Greccy, synowie bogów nadzwyczaynie silni, mogli rzuconym oszczepem zbroie przebić:

bo i potyczka pospolicie odbywała się pieszo, albo na wozach, i broń krótka, cieżka, mocno okuta przyczyniać się do tego mogła, ale kopiią lekką, długą, walcząc na koniu nikt tak silnie rzucić nie potrafił; dla tego bohaterowie Boiarda, Aryosta, Tassa rzucać nią nie umieią; potyczka tego rodzaiu kończy się u nich na uderzeniu kopiiami nayczęściéy ułożonemi w toku, to iest u strzemienia: raz taki dobrze wymierzony albo kruszył kopiią, albo rycerza z siodła wysadzał, rzadko bardzo zbroi szkodząc. Należałoby autorowi, wprowadzaiąc podobne gonitwy, póyść za ustalonym zwyczaiem, przez coby i rzecz lepiéy odmalował i podobieństwa do prawdy nie obraził.

Namieniwszy pokrótce o rzeczy poematu i przebiegłszy niektóre iego ustępy, potrzeba, ażebyśmy o ięzyku, to iest o wyrażeniach, zwrotach i samych wyrazach od poety używanych, namienili. A lubo przytoczone pierwéy wyiątki, mogły iuż czytelnikom dać o tém wszystkiém wyobrażenie; ażebyśmy iednak uwagi nasze uzupełnili, wytkniemy tu niektóre znacznieysze uchybienia, szczególniéy pierwszéy i drugiéy pieśni; całe albowiem poema w téy myśli przebiedz, byłoby pracą mozolną i mniéy użyteczną.

Naprzód, co do wyrażeń w ogólności daie się w nich spostrzegać wielkie zaniedbanie, ztąd też prawie zawsze są płaskie i prozaiczne: ieśli poeta chce się wznieśc niekiedy, staie się nieścisłym i wpada w deklamacyą. Za dowód mogą służyć następuiące wiersze: (zwrotka 2.)

„ Wdzięk uroczy wabiący nayświeższą urodą,

Podobnież (w 3. zwrotce)

A rozpacz, która często z nieszczęściem się swoi.

Rozpacz iest skutkiem nieszczęścia, nie można więc mówić, *że się swoi z nieszczęściem:* nadto, wyraz *swoi*, niewiadomo, co tu ma znaczyć.

(Zwrotka 7.)

Burzliwe duchy Węgrów pragnąc ułagodzić,
Obrać w ich kraiu musiał ciągłe przemieszkanie,
A chcąc *swoią* opieką dwa narody zgodzić,
I przyiemném uczynić *swoie* panowanie:
Żal z *swéy* nieobecności żądał nam osłodzić,
Przez matki *swoiéy* do nas na rządy posłanie,
Która będąca Piastów matką, siostrą, żoną, (*ioną.*
Miłość dla *swych* współziomków *z krwią miała wpo-*

Pragnąc osłodzić, *chcąc zgodzić* i *żądał osłodzić*; w ośmiu wierszach pięć razy powtórzony zaimek *swóy*, i pięć trybów bezokolicznych; takie zaniedbanie w prozie nawet nie uchodzi, a wyraźnie to, *z krwią miała wpoioną*, iest

fałszywe; mówi się dobrze z *mlekiém wyssać*, *wpoić*, ale tego do krwi stosować nie wypada.

(Zwrotka 18.)

„ Dosiadł konia Szeniawczyk, za zwód bramy bieży,
W tém od Węgrzyna z łuku wypuszczona strzała,
Przerzynaiąc powietrze *w gardło mu wleciała.*

Ma to być zamiast *przeszyła mu gardło.*

(Zwrotka 21.)

„ Westchnienia tylko iego w twe się serce wkradły,
Raz ieszcze spoyrzał na cię, w tém krew pluszcząc z
Ręce go dźwigaiące i twarz twą oblała. (ciała

Wyrażenie również niedelikatne.

(Zwrotka 29.)

Kieystud i Olgierd oba syny Giedymina,
Przewyższać braci swoich swém męztwem zaczęli;
Żmudź i Troki miał Kieystud, inni swóy dział mieli.

Z pieśni drugiéy. (Zwrotka 3.)

U naymłodszego wówczas z synów Giedymina,
Lubarda była w ręku prawem hołdownictwa,
Z Włodzimierzem i Łuckiem Wołoska kraina,
Tego Kieystud namówił *do swego stronnictwa.*
Wciągnął potém Jurgiego na Raymunda syna,
Do haniebnego z sobą *zdrady uczestnictwa.*

Takie powtarzanie iednéy myśli różnemi słowami, bardzo często widzić się daie; i tak Pustelnik mówi Witołdowi:

(Zwrotka 18.)

. . . . kto swą ufność kładzie
W mym Bogu, tego zastęp nie ustrasza zbroyny.

(W zwrotce 33.) Grzymalczyk mówi do żony:

. . . . . . kto dni swe Bogu z ufnością poddaie,
Ten tysiącem pocisków nie będzie dotkniony.

Podobnież, Jutrzenka z różowemi oświatami, pokilka razy w poemacie występuie.

Co do wyrazów: tych wiele nieoznaczonych, i że tak powiem, tułackich, które z poezyi wypędzonemi być powinny, u autora mieysce znayduie:

Zwrotka 25. P. I.

A *stosunki* z możnemi, i przyiaźni *siła* (?)

Podobnie wyraz natura, kilka razy, coraz w inném znaczeniu użyty, wprowadził do następuiących wyrażeń prozaiczność i ciemność:

(Pieśn II. zwrotka 10.) Gdzie iest mowa o zburzeniach i pożarach miasta:

Widok tego strasznego natury zniszczenia.

(Zwrotka 14.)

Xiężyc grubemi wkoło osłoniony chmury,
Krył się na widok woyną zhańbionéy natury.

(Zwrotka 17.)

I że was téy krainy dotyka zniszczenie,
Która nieludzkim mordów i gwałtów sposobem,
Zniweczonéy natury zdaie się być grobem.

Oprócz nieoznaczonych, można ieszcze znaléźc wyrazy pospolite, a nawet nieszlachetne. *np.* „ Adela odpowiada przy *swéy słodkiéy* „ *minie.* Febe wyieżdża na niebo z *furma-*

„ *nem.* Woydyło będąc prostym u dworu
„ *służbitą.* Ruskich mołoyców *zgraie*, *Ru-*
„ *śniaki*, *Litwaki.*"

Krótkie te uwagi nad wysłowieniem szczególniéy dwóch pieśni pierwszych, ściągaią się do całego dzieła. Jakoż ledwieby można gdzie znaleźc trzy, lub cztery po sobie idące zwrotki wolne od wytkniętych uchybień. Pośpiech, z iakim się to poema dośc obszerne utworzyło, był bez wątpienia naycelnieyszą w należytém iego wykończeniu przeszkodą; nadto, zdaie się, iż talent poety mógłby szczęśliwiéy zaiąć się przedmiotami, które się czułością i naturalnością zalecaią. Obrazki albowiem tego rodzaiu, stanowią całą ozdobę Jagiellonidy; przeciwnie, gdzie potrzeba było (iak to nayczęściéy trafia się w epiczném poemacie) mocy i powagi, zastąpiły ich mieysce deklamacya i rozwlekłość; pełne są tych wad modlitwy, rozmowy bohatérów i wznioślеysze opisy, tak dalece, iż przykładu górności w całém poemacie znaléźc nie można.

Z tego wszystkiego, co się dotąd powiedziało, wnosimy, iż słusznie autor napisał: (Przedm. k. 9.) „ *W tém dziele sam znam u-*
„ *chybienia wielu prawidłom rycerskiego poe-*

„ *matu, tak, że nawet tego słowa rycerskie* (*)
„ *na tytule iego umieścić nie śmiałem,*" chociaż na poprzedzaiącéy karcie przeciwnie się tłómaczy, nazywaiąc Jagiellonidę „ *pierwszą*
„ *na ziemi Polskiéy urodzoną dzieciną, która*
„ *ani z dzieł narodowych iakiego wzoru, ani*
„ *z pisarzów kraiowych, żadnego nauczyciela*
„ *nie miała.*" Widocznie chciał ią tu autor za Epopeią uważać; historycznych albowiem poematów w Polskim ięzyku liczne mamy wzory, pod tym względem Jagiellonida *pierwszą dzieciną* nazywaćby się nie powinna. Daléy czytamy: „*W kolebce będąca* (dziecina)
„ *słabemi się tylko tłómacząc wyrazami, nie*
„ *iest zdolna rozwinąć swe myśli, i niemi za-*
„ *chwycić czytelników.*" Chce więc autor tym sposobem wymawiać niedokładności dzieła swoiego, bardzo, iak się zdaie, niesłusznie; co do rzeczy albowiem i co do układu, można w niedostatku Polskich z równą korzyścią zagranicznych wzorowych radzić się pisarzy. Co do ięzyka, chyba go autor uważał za niewyrobiony i niezdolny do wydania górnych Epopei myśli. Co, iż tak nie iest, dowiodły nam, (że nie wspomnę woyny Chocimskiéy, która

---

(*) Zapewne zamiast *bohatérskie.*

pomimo swoich niedokładności, iest od Jagiellonidy wyższą), piękne tłómaczenia Jerozolimy wyzwolonéy, Iliady, i poezye Trembeckiego, do których gdyby się autor przybliżył, nadałby daleko wyższą dziełu wartość; dziś iednak iako pamiątka znamienitych czynów narodu naszego, z przyiemnością od ziomków czytane będzie.

A. N. Mickiewicz.

Statyka Prawa czyli Nauka porównywań w prawie.

Od dawna mamy Statykę fizyczną, wiek dziewietnasty szczyci się statyką chemiczną. Czyliby nie można utworzyć Statyki Prawa? Wielki iest przedział między naukami fizycznemi a moralnemi. Wyobrażenia w naukach fizycznych rodzą się po większéy części z rzeczy zmysłowych. Przedmioty tych wyobrażeń mogą być mierzone, ważone, liczbami wyrażane, doświadczenia powtarzane podług woli, sprawdzane. Wyobrażenia w naukach moral-

nych są: oderwane, umysłowe, ogólne; następuią z uważania czynów, których po większéy części ani przewidzieć, ani kierować niemi zupełnie, nie iest w mocy rządu ludzkiego; nie można wynaleźć dokładnéy ścisłości w wyrażaniu moralnych wyobrażeń. Jednakże, gdy Statyka (w ogólném znaczeniu ten wyraz biorąc) wystawia porównywanie sił nawzaiem działaiących na siebie, i ztąd wyciąga prawidła równowagi, możnaby zatém i w nauce prawa, która w ogólnym podziale nauk moralnych znaczące ma mieysce, wprowadzić gatunek Statyki, to iest: porównywanie pod różnemi względami wszystkich wiadomości, które do nauki prawa wchodzą; uważanie skutków rozmaitych, iakie w zbiegu różnych prawa przepisów, do użycia stosowanych następować zwykły, a ztąd wynaydywanie środkowych zdań i zasad użytecznych, które w rządzeniu ludźmi stałe pożytki zapewniać mogą.

Użytek téy nauki byłby znaczny, przez porównywania nabywane są pożyteczne wiadomości. Słabe siły człowieka, nie może razem wielu rzeczy uważać, częściowo stopniami nabywa wyobrażeń, zbliża ku sobie nabyte wyobrażenia szczegółowe, a tak natrafia na wnioski ogólnieysze, na użyteczne zastósowa-

nia; można powiedzieć że rozbiór i składanie iedyne są środki myślenia naszego. Ukończywszy przeyście wszelkich szczegółów w nauce, pożyteczną iest rzeczą wracać się nieiako, zastanawiać się: czy powiązane dokładnie w umyśle naszym wszystkie szczegóły? dopełniać czego ieszcze brakuie, wystawiać sobie ogólny obraz całości i wyciągać użyteczne wnioski, i zastósowania przyzwoite. Wszystkie nauki temi sposoby udzielaią nam wiadomości potrzebnych. Im więcey wiadomości do którey nauki wchodzi, tym potrzebnieysze są w niey porównywania i uważanie szczegółów pod ogólnemi widokami. Ztegoto źrzódła pochodzi, że pomnaża się liczba nauk, zwłaszcza w teraźnieyszym wieku, że z nauk obszernych wyłączane są pewne oddziały i nową całość składaią. Ileto iest szczegółowych części, ile nauk oddzielnych w nauce lekarskiey, w literaturze, w fizyce, w historyi naturalney, w matematyce? wszak ieometrya rysunkowa nie dawno nastała. Nauka prawa biorąc ią w całey iey rozciągłości bardzo iest obszerna, wiele w niey iest podziałów, wiele nauk częściowych; tym potrzebnieysze byłoby dodanie ieszcze Statyki, czyli porównywań wiadomości ze wszystkich oddziałów częściowych, iż w stósowaniu nauki prawa do uży-

tku, w rządzeniu ludźmi, na różne razem zasady i przepisy wzgląd mieć wypada; bo rozmaite skutki choć z iednego przepisu następuią. Po wielu Uniwersytetach Professorowie wydziału prawa daią częstokroć uczniom, którzy iuż przeszli oddzielne w prawie nauki, zastósowanie przepisów do różnych przypadków, zwłaszcza powikłanych, do których rozmaite praw gatunki razem wchodzą; czynią rozbiór zapytań i wątpliwości wielą okolicznościami prawnemi powiązanych. Gdy w roku 1804 *tym* zaprowadzano nowym porządkiem szkoły prawa we Francyi, P. Sediller ieden z członków Trybunatu pod ówczas radził, aby przy końcu biegu nauk w tych szkołach, dawana była uczniom nauka dodatkowa porównywań różnych prawodastw, i zastósowań prawa przez różne wydziały rządowe. Uznawano więc potrzebą szczególnego przechodzenia porównywań w prawie, i dla prawoznawców, którzy przepisy prawa do następuiących przypadków stosuią, a osobliwiéy dla prawodawców, którzy ogólne prawidła na zbiory przewidywanych wydarzeń podaią. Stwierdza doświadczenie, że uczeni w prawie i osoby należące do prawodawstwa, dla braku wszechwzględności w zdaniach swoich, i podawanych przez

siebie prawidłach, pożytek pod iednym widokiem, a pod wielą innemi szkodliwość zaprowadzaią. W teraźnieyszym stanie narodów wiele iest wydziałów rządowych. Naczelnik każdego wydziału naywięcéy zaięty bywa przedmiotami sobie powierzonemi, pragnie takich postanowień, które iego przedmiotom są dogodne, nie zważaiąc czyli w tych postanowieniach przedmioty innych wydziałów nie będą cierpiéć. Wydział naprzykład skarbowy do tego iedynie dąży, aby pomnażać przychody, wydatków oszczędzać, bez względu czyli przemysł i wolnośc miészkańców kraiu nie ponoszą szkody. Woyskowości iedynym iest celem, aby miéć wiele żołnierzy zdrowych, mocnych, dorodnych, dobrze ich utrzymywać, nie wchodząc, czyli ztąd inne stany mieszkańców uszczerbku nie doznaią. Możnaby to widocznie okazać przez różne szczegóły, naprzykład w postanowieniach różnych kraiów o używaniu stęplowego papieru, o cłach, o akcyzach, o zaciąganiu do woyska, o iego rozstawianiu, o dozorze policyynym w kraiu, o paszportach; i w tylu innych przedmiotach rządowych, możnabyto mówię widocznie okazać, iak zamiar otrzymania dobra w iednym wydziale, poświęca wiele dobra wydziałów in-

nych, a częstokroć więcéy szkody towarzystwu, niżeli rzeczywistych pożytków sprawuie. Potrzebna iest zatém nauka porównywań w prawie, aby zwracać uwagę prawodawców, urzędników i wszystkich osób sposobiących się do usługi publicznéy, iżby środkową drogą postępowali zawsze w podawaniu sposobów do powszechnego dobra zmierzaiących. Potrzebna ta nauka i rządzonym, aby umieli oceniać przyzwoicie przepisy i działania rządu, a tém samém aby uniknęli próżnych narzekań i ganienia bez zasady postanowień zbawiennych w swych skutkach, dla ogółu państwa, i nie wymagali przepisów iednowzględnych, które widokom pewnych tylko osób są dogodne a większéy części mieszkańców kraiu szkodliwe.

Nie można téy nauki przechodzić z pożytkiem, bez przyzwoitych usposobień. Każde porównywanie wymaga znanych wiadomości. Nauka porównywań w prawie potrzebuie, aby ci, którzy ią przechodzą, posiadali obfity zapas wiadomości ze wszystkich części nauki prawa czerpanych. Potrzeba ukończyć pierwéy wszystkie dotychczasowe nauki w prawie, aby z pożytkiem do nauki porównywań czyli do Statyki prawa przystąpić. Potrzeba mieć ukształco-

cony zdrowy rozsądek, trzeba być wprawionym w przydłuższe rozwagi, rozmyślania głębsze, bo do iednego postanowienia w kraiu wiele okoliczności wpływa; i wszystkie postanowienia maią z sobą związek, sprawuią skutki pod rozmaitemi względami, wspomagać się powinny na wzaiem wszystkie postanowienia, aby się stawały zdrowém i dostateczném żrzódłem powszechnego dobra, nie na terażnieyszość tylko lecz i na przyszłośc.

Mamy iuż liczne do téy nauki źródła. Oprócz zbiórów praw, różnemi czasy po różnych państwach stanowionych, wiele iest szacownych dzieł, które obfite uwagi z rożnych porównywań w prawie podaią. Oprócz wszystkich pism, wktórych podług filozoficznego widoku uważane iest prawo, można tu szczególniéy przytoczyć iako źródła bliższe i bezpośrednie: dzieła Monteskiego, Bekaryi, Filangierego, Bentama, Jakoba, Maltusa i tylu innych znakomitych autorów nawet Ekonomii polityczněy. Lecz żaden dotąd autor nie zebrał w ogół, nie uporządkował i w naukowym sposobie nie wystawił wszystkich przedmiotów, ktoreby obeymowały całość, lub przynaymniéy część ważnieyszą porównywań co do wszelkich wiadomości do nauki prawa wchodzących, któreby

pomieszane nie były z ubocznemi uwagami, któreby zgoła szczególną naukę Statyki czyli porównywań w prawie stanowić mogły. Potrzebne iest takie odosobnienie, iako ułatwiaiący środek do trafnego kierowania uwagi i tworzenia rozsądku w stanowiących prawa i sądzących o ich dobroci, aby krótszą a pewnieyszą drogą na właściwy pożytek towarzystw ludzkich natrafiać mogli.

Może rzut tych myśli zachęci pracuiących nad naukami do wydania podobnego dzieła.

STANISŁAWA TRĘBECKIEGO

Wiersz

Do STANISŁAWA MAŁACHOWSKIEGO

Marszałka Seymowego. r. 1790.

Sławić Bruta z Koklesem czyież usta zdolne?
I twe Fabi w marsowym szczęściu kroki wolne,
Ktoż cię gromco Kartagi, kto nie zna i brata,
Swietnych chlubném nazwiskiem zdzielonego świata (*);
Godniście, by was późny wiek wiekowi wraził;
Lecz dzieła wasze krwią swą Obywatel skaził.

(*) Scypio Azyatycki i Afrykański.

Twe! zacny Małachowski na pokoiu łonie
Oto Oyczyzna wdzięcznym zdobi wieńcem skronie.
Pod Twą laską już bierze Polska polor nowy,
Pierzcha nikczemna miękkość i postrach surowy.
Żołnierz rdzą zaszły puklerz na silny bark wdziewa,
Cnota przodków do broni nieczułych zagrzewa.
Płyną zewsząd dla dobra kraiu złote plony.
Zagrzmiał pomyślnym hasłem Jowisz z lepszéy strony;
A Ty obywatelskim liściem przyodziany,
Między pieniem Nimf gładkich i skocznemi tany,
Postępny w dobrą chwilę mężnym pracy krokiem,
Imie Twe będzie szczęścia narodu wyrokiem.

Skowronek i Dzierlatka.

Blisko lasku,
Wsamo-trzasku,
Postrzegł Skowronek przez kratkę,
Dzierlatkę.
Nie dla mnieto, mówi, żonka,
I z czubka i z ogonka;
Ale, wpada mu do smaku
Kupka tam prosa i maku
Co nasypano.
Na takie wiano,
Poddał się w klatkę za makiem.
Nie ieden takim ptakiem!

Stokfisz.

Gdy na morzu była cisza
I poławiano Stokfisza,
Anglika, co go chwytał,
Stokfisz się zapytał:
Co mi za dolę zwiastuiesz smutną?
— Głowę ci nayprzód, odpowiedział, utną;
Poczém na drugi koniec przeiedziesz się świata.
— Co u kata!
Bez głowy?
Woiaż nowy.
— Mnie się on, rzecze Anglik, takim być nie zdaie,
Bardzo wielu podobnie cudze zwiedza kraie.

Rada.

Kiedy nędza
W złą myśl wpędza,
Któréy nie ukryiem;

W takiéy dobie,
Myślmy sobie
Że do czasu żyiem.
A ieżeli,
Będziem mieli
W Bogu zaufanie,
Nasze życie
W nędznym bycie
Przyiemne się stanie.
Niechay wrogi
Honor drogi
Wszędzie oczerniaią,
Niech ich młoty
Ostre groty
Wśród głowy wbiiaią,
Niechay marnie
Los zagarnie
Maiątek i zdrowie,
A nakoniec
Smierci goniec
Bliski zgon zapowie.
Wszystkie klęski
Umysł męzki
W stałości zakresie,
Umysł prawy
Bez obawy
Zwycięży i zniesie.

J. B.

O przeludnieniu w Danii i środkach temu zaradczych.

Z rozmaitych kraiów Europeyskich daią się słyszéć skargi na drożyznę, trudność zarobku, ubóstwo, nędzę i zerwanie stosunku między potrzebami ludzi a środkami do ich zaspokoienia służącemi; lecz skargi te naygłośnieysze pochodzą z kraiów Skandynawskich a mianowicie z Danii i Norwegii. Gdy w czasie ostatnich woien i połączonego z niemi zatamowania handlu i zarobku, klęski te, iedynie woynie przypisywano; tedy teraz gdy to źródło zatkane, a nędza nietylko nie ustała ale nawet do wyższego doszła stopnia, przekonywaią się ludzie, że woyna, lubo się przyczynia do klęsk ludzkości, nie iest wszelako iedyném onych źródłem. Tym więcéy natężaią ludzie myślący swóy rozum, aby źródła tych nieszczęść wyśledzić i środki iak nayskutecznieysze do zmnieyszenia ich, albo ieśli to być może, do zupełnego onych zatamowania, wynaleźć.

W tym celu wyszło niedawno w Kopenhadze kilka pism, między którémi dzieła P.

Tryde: uwagi nad instytutami dobroczynności w Kopenhadze, i o przeludnieniu Danii, tudzież o przyczynach pomnażaiącego się ubóstwa i środkach nań zaradczych, szczególniéy zwracaią uwagę. Niektóre myśli i uwagi z pism owych podamy czytelnikom Pamiętnika.

Lubo urządzenia rozmaitych instytutów dobroczynnych w Danii, za granicą uchodzą za naydoskonalsze, iednakże wskazuie P. Tryde że mimo pochwał dawanych ogólnemu planowi, mimo usilności i nakładów Rządu, mimo dzielnego przykładania się maiętnieyszych prywatnych osób, aby zmnieyszyć ubóstwo i źródła onego zatamować, cel ten iednak wcale osiągniętym nie iest; tak dalece, że przedsiębrane środki mało co potrafiły polepszyć los ubogich, a liczba odbieraiących iałmużnę, od 1799 do 1816 roku pomnożyła się prawie we dwóynasób. Kopenhaga licząca około 100,000 mieszkańców ma teraz blisko 10,000 iawnych ubogich, nie licząc w to ubogich wstydliwych, którzy wolą ostatnią cierpieć nędzę, niż być policzonemi do tych co odbieraią iałmużnę. — Twierdzą powszechnie, że nie ma nigdzie więcéy złodzieiów iak w Anglii, gdzie przecież złodzieystwo naysurowiéy karzą; podobnież twierdzić można, że

nigdzie się więcéy nie znayduie ubogich iak w Danii, gdzie iednak ubóstwu naydzielniéy zaradzić usiłuią. Może pierwszego i drugiego zjawienia iednakowe są przyczyny: ścinaią zielsko od góry, a zostawuią korzenie w głębi, coraz się więcéy rozrastaiące. Pomiiaiąc wytknięcie mieyscowych w szczegółach uchybień co do urządzeń instytutów dobroczynnych, przytoczemy dwa punkta głównieysze.

Pierwszy zależy na obraniu rodzaiu pracy do właściwości kraiu niestosownéy, ponieważ ta, ani wystarcza na wyżywienie pracuiących, ani wynagradza rządowi łożonych kosztów. Danii położenie iest nader korzystném dla *handlu* i *rolnictwa*; lecz nie iest ona kraiem gdzieby *fabryki* i *rękodzielnie* udawały się. Jednakże w planie instytutów dobroczynnych wogóle na te rachowano. Nie zbywa tam na robotnikach, ani na pracy, ale płaca za nią iest zbyt szczupła, niepewna, niestosowna do nakładu sił i czasu; ztąd téż pochodzi, iż ubóstwa nie ubywało lecz owszem ciągle przybywało.

Drugim głównym błędem planu ogólnego iest zupełne nieużywanie i pominienie środków, aby zapobiedz corocznie pomnażaiącéy się ilości ludzi, którym na maiątku i na środkach do zarobku zbywa. W Danii, mówi P. *Try-*

de, panuie tak iak w innych kraiach, owo nieograniczone uprzedzenie: że siła państwa, iego pomyślnośc i świetnośc na *mnogości* ludzi zależy; nie pomną takowi statyści, że ul przepełniony sam przez się niszczeie, ieżeli się nie pomyśli o przeniesieniu młodych roiów na mieysca inne. Ztego powodu nie łaskaw iest autor na domy podrzutków iako i na domy publicznych kobiet, tudzież na ułatwienie związków małżeńskich między osobami niemaiętnemi, lub niezdolnemi do pozyskania dostatecznego zarobku. (Nie wspomina nic autor o ospie krowiéy, któréy wynalazek w tymże przypadł czasie, kiedy i wynalezienie nowych machin, usuwaiących od roboty mnóstwo rąk ludzkich). Szczere tedy autora iest przekonanie, wraz z Malthusem (*) że iedyny a niezawodny środek, którego rząd chwycić się powinien, gdy ubóstwo dla braku zarobku i wyżywienia pomnaża się, na tém zależy, aby zbyt pomnażaiącéy się ludności kłaść tamy, aby zmnieyszyć liczbę szukaiących pracy, i przez zmnieyszenie konkurrencyi o żywność, słu-

(*) *Dzieło angielskie Malthusa: O warunkach i skutkach pomnażaiącéy się ludności, przełożył na ięzyk niemiecki Hegewisch i drukiem ogłosił w Lipsku.*

sznieyszą cenę naygwałtownieyszych potrzeb zaprowadzić. Na zarzut, iż przez zmnieyszenie ludności siła państwa uszczerbek poniesie, odpowiada autor, iż „ siła ta nie na *ilości* ale na „ *iakości* członków zależy; nie na przepełnio- „ néy liczbie *spożywaiących*; lecz na propor- „ cyonalnéy ilości żywiących obywateli." Dla zaradzenia ubóstwu na przyszłość, radzi autor zaprowadzenie ścisłego zakazu małżeństw, dla wszystkich osób bez różnicy stanu, które, bądźto prywatnym maiątkiem, bądź wskazaniem źródła zarobku dostatecznego na wyżywienie 3 lub 4 dzieci, i ponoszenia ciężarów publicznych, możności swéy nie udowodnią.

Dla zapobieżenia zaś terażnieyszéy nadzwyczaynéy ilości ubogich, radzi autor dobrowolną lub przymuszoną exportacyą. Na założenie takowéy osady proponuie Nową Gwineę, iedną z naywiększych wysp Oceanu południowego, przez swoię żyznośc i przyiemnośc klimatu wielce się zalecaiącą.

Niech inni podaią stosownieysze środki; ci zwłaszcza, którym proiekt P. Tryde, zdaie się zbyt heroicznym, lub okrutnym albo nawet nieludzkim. (ob. H. A. L. Z. 1818. N. 167).

Wiadomości literackie.

Od roku 1814. podlegały w Państwach Austryackich pisma *protestanckich* teologów, nie tylko cenzurze polityczney ale nadto zdaniu ordynaryatów lub konsystorzów *katolickich*. Wyznawcy kościoła ewangelickiego upatruiąc w postępowaniu takowém naruszenie zachowywanego dotąd systematu tolerancyi, i spostrzegaiąc szkodliwe, nawet we względzie naukowym, skutki, które z téy nowéy wynikały cenzury, uczynili przez swe konsystorze przełożenie Nayiaśn: Cesarzowi Austryackiemu, dopraszaiąc się uwolnienia ich od cenzury téy nieprzyzwoitéy i uciążliwéy. Nayiaśnieyszy Cesarz odpowiedział im w Wrześniu 1818 r., iż zdaniem iego nigdy nie było, aby pisma teologów *protestanckich* oddawane być miały pod roztrząsanie ordynaryatów lub konsystorzów *katolickich*, że zatém odtąd wszelkie pisma protestanckie podlegaią saméy tylko cenzurze politycznéy, tak iak wszystkie pisma iakichkolwiek bądź autorów.

W dniu 18. Października 1818. roku wydał Król Jmć Pruski Dyplom stanowiący U-

niwersytet w Bonn, w Xięstwie Nadreńskiém. Uniwersytet ten urządzony być ma na wzór Berlińskiego, ma się składać z pięciu wydziałów, t. i. teologicznego, ewangelickiego i katolicko, prawnego, lekarskiego, filozoficznego, w którymto ostatnim zawsze ma być dwóch Professorów filozofii, ieden katolik, drugi ewangelik; przy innych zaś katedrach na wyznanie Professora wzgląd żaden nie będzie. Przeznaczono dla Uniwersytetu wieś Popelsdorf i zamek, który Monarcha swym kosztem urządzi; obmyślono także środki ułatwiające nauki, iako to: mieszkanie dla Professorów, stoły bezpłatne dla niektórych uczniów, fundusz dla wdów Professorskich i t. d. Dochód róczny Uniwersytetu przeznaczony tymczasowo na 86,000 talarów czyli 516,000 złł. pol.

Swieży edykt Królewsko-Węgierskiego Wielkorządztwa (*Statthalterei*) zakazuie młodzieży węgierskiéy protestanckiéy, po Uniwersytetach niemieckich kształcącéy się, odbywania podróży po Niemczech, w czasie wakacyi akademickich, rozkazuiąc aby przepisaną drogą udawali się do owych akademii i tąż samą powracali do kraiu. Superintendentom zaś polecono, aby młodzieńcom wyieżdżaiącym za pozwoleniem rządu do akademii niemieckich rozkaz powyższy w całéy osnowie wykładali, od senatów zaś akademickich protestanckich w Niemczech dopraszali się, żeby rozkaz ów ściśle był zachowany. (Tym sposobem młodzież akademicka z Węgier upośledzoną została w porównaniu z czeladzią Węgierską wędruiącą, któréy wolno gdzie chce po Niemczech wędrować dla wydoskonalenia się w swoiém rzemiośle. Wszak doświadczenia na podróżach zebrane

rozszerzaią praktyczne młodzi akademickiéy wiadomości, i zasłaniaią poniekąd od szkodliwego pedantyzmu). Leipz. L. Z. 1818. No. 312.

Towarzystwo Bibliomanów.

Na aukcyi ksiąg po Xięciu (*Duc*) de Roxburghe w Anglii 1812 roku, znaydowało się bardzo wielu Bibliomanów czyli zagorzałych lubowników ksiąg rzadkich. Niektóre z dzieł takowych sprzedano za nadzwyczay wysoką cenę, a między innemi Bokacyusza, edycyi Krysztofa Valdarfera, z roku 1471, kupił w dniu 12 Czerwca wspomionego roku Margrabia de Blanford, dziś Xiążę (*Duc*) de Marlborough za ogromną cenę 2260 funtów szterl. czyli 90,400 złł., wyraźnie: dziewięćdziesiąt tysięcy czterysta złotych Polskich. Na pamiątkę tego rzadkiego zjawienia proponował ieden z przytomnych bibliomanów X. Kaznodzieia Dibdin coroczną biesiadę literacką w dniu 12 Czerwca. Wniosek X. Dibdina przyięty i rozszerzony został ustanowieniem towarzystwa Bibliomanów, pod nazwiskiem *Roxburghe-club*, które corocznie w dniu 12 Czerwca na ucztę literacką zgromadzać się, i dzień ten przedrukowaniem iakowego rzadkiego dzieła uświetniac powinno. W roku 1813 pierwsza była takowa biesiada odprawiona w gospodzie St. Alban, pod prezydencyą Hr. Spencer, w obecności członków X. Kaznod: Dibdin Viceprezydenta, Xcia de Devonshive, Xięcia de Marlbourgh, Hr. Lorda Hower, Vice Hr.

Morpett, Baronettów Masterman, Brydges, Bolland, PP. Freeling, Heber (nazwanego Xiążęciem Bibliomanii), Isted, Hibbart i innych.

Prezydent wniósł następuiące toasty:

Na rzecz bibliomanii po całéy kuli ziemskiéy!

Na pamiątkę Krysztofa Valdarfer, który Bokacyusza w r. 1471 wydrukował!

Na pamiątkę Wilhelma Caxton pierwszego w Anglii drukarza!

Na pamiątkę familii Aldów, nieśmiertelnych Włoskich drukarzy, i t. d.

Uczta ta ponawia się co rok w Londynie, na któréy składaią przedrukowane na ten obchód różne rzadkie dzieła Angielskie. W r. 1818. X. Dibdin Vice-Prezes Towarzystwa Bibliomanów, znayduiąc się we Francyi, i nie mogąc dzielić Londyńskiego obchodu rocznicy, wyprawił w Paryżu ucztę takową, na któréy się znaydowali PP. Denon, Vanpraet, Langlès, Gail i Millin. Liczne toasty przez prezyduiącego wniesione, też same były co powyższe i wiele innych podobnych. W końcu posiedzenia pozbierał X. Dibdin troskliwie wszystkie korki od butelek w czasie téy sessyi wypróżnionych, iako znaki obchodzonéy należycie pamiątki. (Ob. *le Philologue, ou recherches histor. grammatic. etc. par J. B. Gail, Conservateur des Manuscrits grecs et latins de la Bibl. du Roi etc. Paris. 1818. T. IV. p. 217*).

Aby spis książek polskich w Polszcze lub za granicą w r. 1818. wydanych, tym zupełnieyszym wypadł, odkładamy go do następnego numeru Pamiętnika.
